Rok 30. Kraków. Nr. 12.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

# DJABEŁ

Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska Nr. 23 w Krakowie.

Czasopismo satyryczno-humrystyczne, illustrowane.

## Z WYGNANIA.

W tęsknej dobie tęskne pienia  
Z głębi serca cisną się,  
Ach! bo nie ma też cierpienia  
Nad tułaczą biedną łzę!  
Smutek zorał młode lice,  
Serce już przestało bić,  
Łez wylałem już krynicę  
Bo bez swoich ciężko żyć!  
Ptak wolności u łańcucha  
Jak drapieżca jaki śpi —  
Nie utracił jednak ducha  
I o wolnej ziemi śni!  
O swych przodkach, o krainie  
Kędy wolny żywot wiódł,  
Aż go w ojców swych dziedzinie  
Podły wróg pod jarzmo wgniótł.  
Sni i marzy o przeszłości  
Z utęsknieniem rwie się tam  
Chciałby bujać po wolności  
Przed tron Boga lecieć sam  
I u tronu niebios Pana  
Wskazać te potoki krwi  
Którą ziemia ta zalana  
Ten miecz, co w jej łonie tkwi!  
„Panie! Panie! racz ukrócić  
Tych bolesnych szereg kar.  
Wolną Polskę racz nam wrócić  
Daj wolności poznać czar!“  
. . . . . . . . . . . . . . .  
W tęsknej dobie, tęskna nuta  
Ku ojczystym stronom mknie,  
I choć w łańcuch dziś okuta  
Kiedyś wolną stanie się.  
Wtenczas w górę pod niebiosy  
Jak potężny dzwon zadzwoni.  
W harmonijne niebios głosy:  
Polsce, Rusi i Pogoni!

O.

# M. BEYER i Spółka

**Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi)**

## FABRYCZNY SKŁAD

**płócien i bielizny** gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

## GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

**Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.**

**Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.**

---

Pierwsza krajowa fabryka

**wyrobów platerowanych**

# JAKUBOWSKI i JARRA

**W KRAKOWIE**

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności w magazynach swoich **w Krakowie Sukiennice L. 26, we Lwowie Rynek L. 37, w Czerniowcach Hotel „Pod czarnym orłem“**

**sztućce i kompletne nakrycia stołowe, przedmioty do użytku domowego, ozdobne na podarki,** srebrzone, oksydowane, bronzowe i złocone.

Kościelne jak: kielichy, lichtarze, krzyże, i t. p.

**Fabryka wykonywa na obstalunek podług rysunków i projektów, wszelkie przedmioty,** przyjmuje reperacye, wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy i wesela i t. p.

**Ceny przystępne bardzo umiarkowane.**

---

Skład fabryczny

serów

Mleko dla niemowląt

mleko

wielokrotne dla chorych

poleca

Dyrekcya mleczarni

E. Dobrzyńskiej.

---

## Handel „pod Palmą“

# ANTONIEGO HAWEŁKI

**w Krakowie, w Rynku głównym.**

poleca: wszelkie **Towary korzenne** — **Wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuriacyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

*Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.***

---

# Pierwsza **Pralnia** Parowa

**w Krakowie ulica Grodzka 9 i 11**



przyjmuje **BIELIZNĘ wszelkiego rodzaju** po cenach **najniższych:**

koszule tylko po 10 ct.
mankiety para . . 3 „
kołnierzyki po . . 2 „
para firanek białych . . . . . 50 „
para firanek cremowych . . . . 60 „

**Bielizna po wypraniu jak nowa.**

(Przesyłki z prowincji jak najrychlej się uskutecznia).

## FRASZKI.

**Zawiedzione oczekiwanie.**

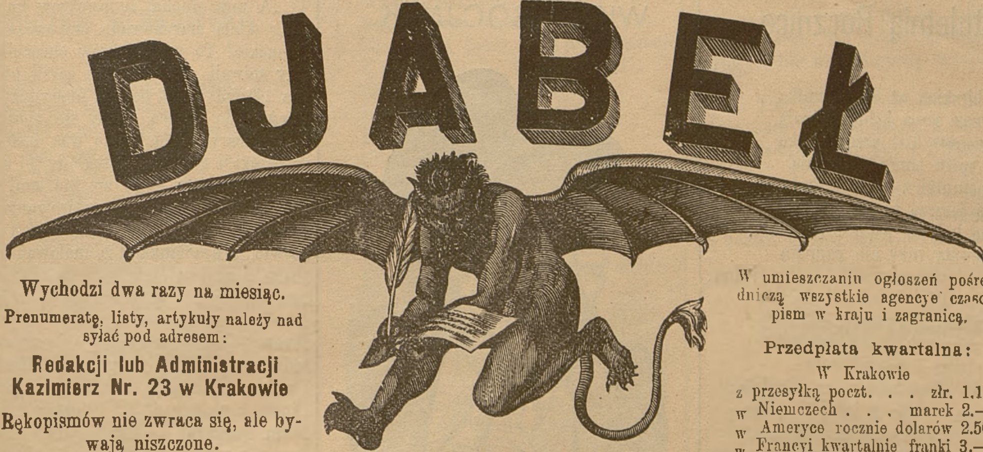
„Cóż gapiu, nie widziałeś porządnego człeka?"
„Nie widziałem, myślałem, że pan takim będzie.
Przynajmniej za takiego miałem go z daleka.
A dopiero miarkuję, że znów byłem w błędzie".

*Z. L.*

Rok 30. Kraków dnia 15 Czerwca 1898 r. Nr. 12.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

# DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

**Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie**

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

**Przedpłata kwartalna:**

W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Patrzcie, patrzcie, co za dziwy, jaki tłum nadchodzi
Idą męże i niewiasty, obok starców młodzi...

Oto rycerz w czarnej zbroi z zakrwawionem łonem,
Obok niego postać mniszki z okiem załzawionem.

Tuż za nimi srebrnym hełmem zasłoniwszy lica,
Na rumaku czarnogrzywnym pędzi krasawica.

Z boku idzie młody ułan i trzyma w swej dłoni
Rączkę młodego dziewczęcia, co jak mak się płoni.

A za nimi kroczy kwestarz i tę młodą parę
Błogosławią jego ręce żylaste i stare.

Przy kwestarzu siwi starce dążą po maleńku
I wciąż słychać: »Gerwazeńku», albo: »Protazeńku«.

Tam znów razem filarecka postępuje rzesza,
Przy niej guślarz z pustelnikiem i księdzem pospiesza.

Sunie stary Wajdelota, wiedzie z sobą branki,
Wesolutkie jak koteczki — to »laszki kochanki«...

Dalej idą zwarte tłumy w różnolitej szacie,
Z piętnem smutku na obliczach »po Ojczyzny stracie«...

I poważnie tłum się zbliża do swojego celu,
Do prastarych, poczerniałych podwoi Wawelu.

A tam z góry dzwonią głośno w cztery świata strony,
Ze Zygmuntem na swem czele katedralne dzwony.

Wchodzi, wchodzi tłum potężny i u grobu królów
Słania głowy i spowiada się z swych skarg i bólów.

Potem kroczy w głąb świątyni i u wieszcza trumny
Szepcze: »powstań nasz rodzicu, powstań wielki, dumny.

»Zanuć pieśń nam zmartwychwstania, daj leki dla duszy,
»Bo Twój wielki naród kona z nadmiaru katuszy...»

A od grobu głos powstaje potężny, choć cichy:
»Chcecie prędzej zmartwychwstania, — wyrzeczcie się [pychy!

»Dziś rocznicę mych urodzin obchodzicie razem,
»A brat brata ściga wzgardy, szyderstwa żelazem.

»Mnie nie trzeba mej postaci ulanej ze spiżu,
»Jabym pragnął was uleczyć z ducha paraliżu.

»Wyrzeczcie się błędów waszych, waszej nienawiści,
»Bądźcie silni jak dęby, jak anioły czyści...

»Biednym rękę swą podajcie, choćby trwali w błędzie,
»Miejcie miłość dla swych braci, a Ojczyzna będzie!«

Dreszcz wzruszenia przebiegł tłumy... W ogromie [sieroctwa,
Zrozumiały całą głębię wieszczego proroctwa.

Prorok mówi, — więc go słuchaj cały polski ludu,
Bo bez zgody i miłości próżno czekasz cudu.

## W stuletnią Rocznicę.

Od tajg sybirskich aż do Równika
Polskie w nas serca jednako czują.
Gdy dla swojego dziś przewodnika
W skale i spiżu pomnik fundują.
Lecz nad pomniki z spiżu i skały
Trwalsze są jeszcze te monumenta.
Gdy bratnie ludy w jedność się zlały.
Niechaj prywaty nikt nie pamięta
Lecz niech ożywia wszystkich chęć jedna,
I niech najszybciej w czynie się ziści
By zgodą silna, ta Polska biedna
Nie znała własnych synów zawiści!
Wspólny interes a nie prywata
Niech będzie odtąd hasłem w narodzie,
Niech zniknął waśnie, a jedność splata,
Niechaj ci świecą, co są na przodzie,
A lepsze czasy nastaną wreszcie
Złe, jakie było wkrótce poznika,
I będzie taki pomnik najtrwalszy
Dla wieszcza Polski i przewodnika!

* * *

Bo gdyby dzisiaj powstał wieszcz z grobu
I choćby jeno zgody chciał szukać,
Odnaleźć onej nie ma sposobu
Mógłby kołatać wszędy, mógł pukać,
Tutaj ospałość znajdzie, tu złości,
Tam znowu zapał lecz do prywaty,
I jadu wiele, i przewrotności!
Wówczas rozdarłszy własne swe szaty
Rzeknie: „Narodzie ty zaślepiony
Na cóż się zdaje posiew mej pieśni
Skoro nie pomny, że z każdej strony
Wróg na Cię godzi. Ty z pod tej pleśni
Ni krokiem naprzód nie postępujesz
Lecz się na łaskę oddajesz wroga,
I ojców przestróg swych nie szanujesz.
Bo zapomniałeś na tego Boga
Co wszystko słyszy i wszystko widzi,
Ocknij się wreszcie z onej martwoty —
Nim wróg twą wiarę, mowę zohydzi
Wstań do jasności z strasznej ciemnoty!“

* * *

I powstał naród i jął się pracy
Wrogów go przemoc jeszcze nie zgięła,
I znowu wolni byli Polacy
Bo — jeszcze Polska nam nie zginęła!
I po upływie boleści wielu
Gdy czas męczeństwa Polski upłynął
Znów biały Orzeł z szczytów Wawelu —
Dumnie w szerokie przestworza spłynął,
I gdy z wiekami wszystko niszczeje
I pomnik zniszczał choć kuty w skale,
Lecz pieśń Twa żyje i podziw sieje
Ta przetrwa wieki! A Polska w chwale
I zgodą silna, to Twe staranie
I do ramienia przywarte ramię,
Posiew Twój święty, i to Ci stanie
Za najwspanialszy pomnik Adamie!

x.

## WICEK SOCJALIK.



Okrutnego ci psiokrew boja mo burżuaza przed Ignacym. Nagrypsał ci Ignac karteczke do Frydlaina co kce godać na onym pomniku Mickiewica, a Frydlain zara ci psiokrew zwołał posiedzynie i uchwaliły ci chłopy coby Ignac godoł. Ino szło psiokrew o to gdzie ma godać. Graf ze Ślaku kcioł coby Ignac godoł w kościele maryackim, a Potocki prosił piknie coby Ignac mógł godać z balkonu pod Baranami. Jeny sie chłopy swarzyć, aże staneno co lo Ignaca trza wybrać najpierszzjsze mijsce! I tak ci ma psiokrew Ignac dodać z Wawelu...

Ino to ci psiokrew bida co we Widniu majom zamknąć budę, a jak ci psiokrew nie bedzie parlamyntu, to bedzie musiał Ignac dać dymę do Szwajncaryi, boby ci go mógł bury chycić na Wawelu i zahatrzyć pod teligraf, a byłoby ci mu psiokrew blisko, jako to teligraf jest wizawi naprzeciwko Wawelu.

Na ten ci trefunek, gdyby Ignac dymał psiokrew do Szwajncaryi, bedzie ci musiał godać za nigo kto inszejszy. A lo czego jobym nie mioł godać? Wielga rzec!

Pedziołbym tak:

„Towarzysze! Bułki psiokrew podrożały, Ignac dał wyliwę, a hopów [1]) psiokrew „jak nie było tak nima (tu by ci towarzysze zaczeni wołać: hańba!) Jak ci psiokrew tak dali puńdzie, to trza bedzie chulać na bajtlok [2]) (towarzysze krzykną znowuj: hańba!] Tylo ci psiokrew szczyńścia, „co tera lato, więc jak nimasz brachu na „miszkanie, to możesz psiokrew miszkać „w olejandrach [3]). Żyd psiokrew nie kce dać hary na kryde (hańba Badyni!), golibyki i męczybuły [4]) chodzom psiokrew spasieni jak wieprze (niech żyje Daszyński!) „Hameryka psiokrew zabrała Kube i Portoryko i nie bedziesz móg brachu nawet „zafajczyć cygora (hańba!). Choroba psiokrew z takim porzondkiem (hańba! do „budy z Gautschem!

„A tera sluchaj ty psiokrew burżuazo! „Wy skiela marynowane, wy skisie sakramenckie! To wy psiokrew chcecie cobyśmy spiwali „Tadeusza“ i zeszli psiokrew „na „Dziady“, jak pedział nieboszczyk Mickiewic do Ignaca, kiedy sie spotkali we „Szwajncaryi? To ino lo was bedom parzypyski [5]) gotowali fistoklony [6]) i wędzonke z chrzanem, — to wy ino sami bedziecie psiokrew chodzić w lakirowanych ałachach [7]), to wy ino sami bedziecie sie „żywić z hrabiankami o malowanych gębach, i złotem śtukowanych zębach? To „wy sufragany, miętoły, żgace, bałeniaki, „cholerą nadziewane karakony, wy psiokrew pijawki z bańkami, wy małpidrągi — bedziecie nam wode rurami z Bilan sprowadzać, a sami za nasz krwawy pot kminkową z rumem chlać i pilzner z siampanem spuszczać do baudziocha? Niedoczekanie psiokrew wasze! Miakiewic pedział: „nadyndzie dziń, zapłaty, sędziami wtenczas bedziem my!“ I lo tego my sie tu „zgromadzili, cobyście nam psiokrew zapłacili. Ja wam pedam psiokrew.....“

U! lizie psiokrew bury z sulanem [8]), — a bodajeś połamał pedoły. Trza dymać coby mie psiokrew nie zdzioczył. A na kuniec moij mowy to prosze piknie państwa przyńść na Wawel wedle smoczyj jamy... albo do Tillesa, gdzie sie z Ferdkiem dziś wieczór z wizytom wybirom.

1) pieniędzy, 2) iść na żebraninę, 3) wikliny nad Wisłą, 4) rzeźniki i piekarze.

5) kucharze, 6) ryby, 7) kamaszkach, 8) inspektor policyjny z policjantem.

## Adam Mickiewicz.

Gdy naród upadły już bliski był grobu
I objąć go miała wnet śmierci noc głucha,
Tyś chwili nie spoczął szukając sposobu
By dźwignąć go siłą nie miecza lecz ducha.

I w młodzież tę polską Tyś nowe tchnął życie,
Rozbudził z gnuśności do pracy i trudu;
Te pieśni czytała przed wrogiem młódź skrycie
A święte Twe księgi spuścizną dla ludu.

Tyś znów przekonał, że w ludzie jest siła.
W tym ludzie co wieki już przetrwał w złej doli,
Do odrodzenia tej Polski jest zdolność.

Przez Ciebie się wiara w nas samych wzmocniła,
My w pracy przetrwamy niewolę co boli,
By wreszcie uzyskać ideał nasz — wolność.

**Z. Ludomir.**

## W dzisiejszych czasach.

— Cóżeś taki smutny?

— Ciężkie czasy, nie mam żadnego zajęcia.

— Jeżeli tak, to się z tobą podzielę, bo mam aż dwa...

— Jakież?

— Jedno bankowe za weksel, a drugie rządowe za podatki.

# Kroniczka krakowska.

Świątki przeszły nie ciekawie,
Zniweczyła słota plany.
Deszczyk rosił wciąż łaskawie —
Nie udały się Bielany.
Więc huśtawki, karuzele,
Różne randki — nie tańczono,
No i innych bardzo wiele
Srogi zawód spotkał pono.
W mieście również sza i cicho,
Nawet w knajpach było zgrozą —
Jedno tylko było licho —
Co to niby pachnie k o z ą.
Po północy, hałas, śpiewy,
Choć ludziska snem już żyją,
Zebrały się f u s y, p l e w y
I czerwony sztandar wyją.
Więc policja — wzbrania krzyków,
Lecz zuchwali — bardziej srożą
I terminem u l i c z n i k ó w —
Lżą słowami — pięścią grożą.
Pan przewódzca, typem zucha
(Bo jest pono nim pokraka)
Machnął raźno koło ucha —
Mówią ludzie że Bobaka*)
Przytrzymano „t o w a r z y s z ó w",
Kto są oni, już wykryto —
Cała szajka to „u r w i s z ó w".
Cny redaktor z swoją świtą,
Filozofi i malarze,
Był i k l a w i s z z „Krysztoforów"
Goło-wąsi dziennikarze —
Ujadacze — psy ze sforów.
Sprawa karna jest już w toku,
I pewnikiem szajka cała,
Z paragrafów i wyroku —
Spocznie rychle u M i c h a ł a.

. . . . . . . . . . . . . .

Ośmuszeni po operze,
Pustką świecą nam kieszenie,
Jednak chętnie i w ofierze —
Obcej służym M e l p o m e n i e.
O bo Kraków, dla czczej sławy,
Przy ogólnej znanej biedzie.
Dla przybyszów zbyt łaskawy —
A więc dobrze im się wiedzie.
A! no mniejsza — nie ma rady,
Zwłaszcza gdy Dyrekcja nasza,
Żyje zgodą ze sąsiady —
W różnych celach ich tu sprasza
Dobrze robi — czy też błądzi?
To — Komisyi zostawiamy,
Niech się ocknie, niech osądzi —
Wszak komisję taką mamy??

. . . . . . . . . . . . . .

Mamy wcale czas ciekawy,
Więc obchody, więc zabawy
W parze z sobą, a my z niemi —
Na krakowskiej święcim ziemi.
Między pany, magnatami,
Sport wyścigów z koronami.
Pieniądz pierzchnie. Oczywista;
Nędza, bieda nie skorzysta.
Słusznie gwarzą więc ludziska:
„Dla folblutów to igrzyska.
Wolno panu, jako panu —
Robić nawet cukier z chrzanu"....
Niech kark łamią — grosz marnieje
Z tej zabawy — każdy smieje.
Będą wianki. Rzecz ciekawa,
Jak się uda ta zabawa?
Bo gdzie wiele korowodu,
Obietnicy i zachodu —
To się kończy — jak to wiecie —
Sztucznym ogniem i rakiecie. —
Zniknie raz już w Rynku buda,
A czy cuda, czy nie cuda,
Da nam R y g i e r w swym okazie.
To ochotnie i na razie.
By uniknąć profanacyi —
Przyjmiem pomnik dla tej racyi —
Że się skończą obietnice —
I ujrzemy M i s t r z a lice.
Obchód będziem mieć wspaniały,
Bo komitet nie dla chwały —
Lecz dla rzeczy krząta — radzi —
Zaufania nam nie zdradzi.

. . . . . . . . . . . . . .

W parlamencie znowu wrzawa,
Obstrukcyjna bowiem ława.
Wolf, Schönerer — wyją, krzyczą,
Na przemianę — gwałtu ryczą.
A że w każdej takiej pracy
Bierze udział i Ignacy,
Więc się wmieszał. Lecz Wolf srogi,
Dla nauki i przestrogi,
Głośno, gromko i od ucha —
Temi słowy skarcił drucha:
„Poczynając od stóp, głowy —
Jesteś łajdak modelowy.
Znany bankrut i pyszałek,
Pełen zwady i przechwałek.
Na rachunek zwolenników,
Oszukujesz robotników,
Grosz u ciebie — w wielkiej cenie —
Pełno dyet masz kieszenie".
Ktoby sądził, za te słowy,
Pojedynek jest gotowy,
Za obrazę kule, szpady,
Sekundanci — niema rady,
Ten zaprawdę — grubo myli —
Wnet się bowiem pogodzili
I przy halbie buzi dali —
Męże stanu, nie — cymbali.

. . . . . . . . . . . . . .

Do ważniejszych znów wypadków
Także to się wlicza,
Żeśmy w dni zielonych świątek
Mieli Sienkiewicza.
Mąż to jeden jest z najpierwszych,
Wielki mocarz ducha,
Czemuż jednak go osłania
Taka cisza głucha?
Prawda! tylko władcom świeckim
Przystoją hałasy,
Na zadatek przyszłych zasług
Ha, dziś inne czasy...

*) (Funkcjonarjusz policyjny).

## Kopernik.

Wstrzymał słońce, ruszył ziemię,
Polskie wydało go plemię.
Z spiżu odlany stanął w Jagielonii
I planetarny system trzyma w dłoni.
A ubiór na nim krakowskiego żaka.
A z pięknych rysów płynie mądrość taka
Co zapowiada: ten polski młodzieniec
Zasłuży sobie nieśmiertelny wieniec.

Ty, co Twą mądrość uwielbia świat cały,
Ciebie nam Niemcy zabrać sobie chciały.
Bo najsławniejszym Tyś z Polonii dzieci.

Ciebie to martwi, umysł Twój waży,
Jakby odwrócić od tych zbrodniarzy
To boskie słońce, niech im nie świeci...

**Z. Ludomir.**

## Mickiewiczowi!

Widzę Wieszczu! widzę Ciebie —
Na przeznaczeń skale —
Dumną wznosisz skroń!
My na ziemi — Ty na Niebie
W Polski stoisz chwale,
Ponad czasu toń!

Pieśni Twojej loty górne —
Otworzyły Nieba
Na zdrój nowych łask:
Nas uczyły w te dni chmurne,
Jak się modlić trzeba,
Na jutrzenki brzask!

My nie możem z tej Boleści
Co wszechświata raną,
Bez Idei wstać:
My musimy z bożej wieści —
Na wieczyste Rano —
Ludom wolność dać...

Myśli polskiej blaski jasne
Już rozpraszą nocy cień,
Jak promienne słońce
Na wszechczynów Ruch;
Ale nowe — ale własne —
Ale jak w Stworzenia dzień
Cudem pałające,
Jak wieczysty Duch!

Tobie! Tobie! i przez Ciebie
Wiarą i Nadzieją —
Przez Miłość i Czyn —
Naród dźwignie się w potrzebie —
Wrogi pomaleją:
Wolnym wstanie Gmin!

Wszechmodlitwą w Niebo strzelim,
Ludu zmartwychwstały —
Hen! przed Boga Tron:
Polskę z Litwą! — Ruś zanielim —
W Naród — jeden cały:
Dziejów rozgrzmi dzwon!

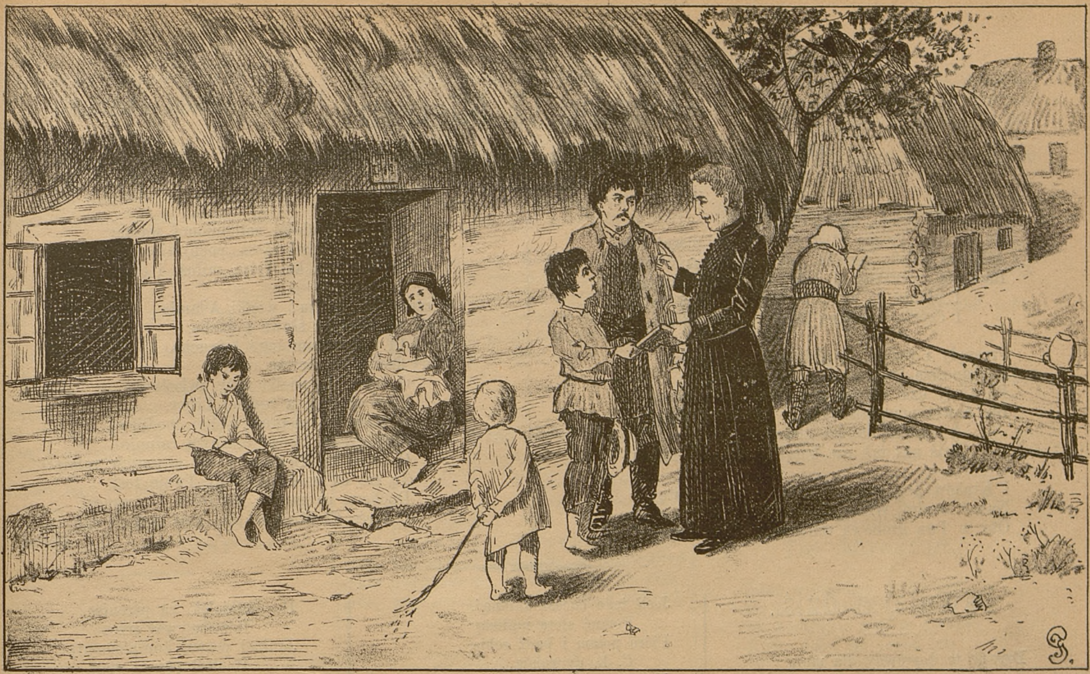
Dziś Twe Imię przyjmujemy,
Na znak Nowej Ery,
Na zwycięstwa znak!
My Polacy się zowiemy:
Czterdzieści i cztery!
Boże! daj nam tak!

*Strzygoń.*



Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
Wyżej, wyżej i wyżej, aż do niebios szczytu.
Jak pszczoła topiąc żądło i serce w niem grzebie,
Tak ja za myślą duszę utopiłbym w niebie!

*Farys.*



Pragnąłeś wielki mistrzu dożyć tej pociechy,
Ażeby książki Twoje zbłądziły pod strzechy.
Nie dożyłeś — lecz za to ku Twej większej chwale
Nie **błądzą** pod strzechami, lecz dziś **goszczą stale**.



# O cześć Ci Mistrzu!

(W miesiącu uroczystości jubileuszowych Mickiewicza).

Uroczyste święto, naród chyli czoło
To ku czci Twojej Mistrzu dźwięczą pieśni echa,
Jak jest Polska szeroka, gdzie spojrzysz w około
Radością rozbrzmiewa, tak pałac, jak strzecha!
I płynie ku stropom dziwnie pieśń radosna
I czysta, i piękna jak tu nasza wiosna!

Przesądy i waśnie — dziś milkną zawzięte
A jednością bratnie stalą się ogniwa,
Bo kiedy dziś spieszy uczcić szczątki święte
Ba, nawet przygasa wrogów przemoc mściwa —
A chociaż dalekie zbawienie Ojczyzny
Dziś nas tak nie bolą ni rany, ni blizny!

I Kraków dziś stary świętną przybrał szatę
Nawet modra Wisła warciej toczy fale
Oto w Twą grobową schodzą się komnatę
Twe syny — a pieśni natchnionej wasale
I hołd Ci dziś niosą, pochylając czoła
Bo ich tam ku Tobie miłość i cześć woła!

O cześć Ci Mistrzu! wielki Adamie
Cześć Ci mocarzu słowa i ducha,
Cześć Ci pobrzękiem tego łańcucha,
Który lechickie obarcza ramię!
O cześć Ci, wielki boży zwiastunie
Synu uroczej, a tęsknej Litwy,
O cześć Ci, szeptem cichej modlitwy
Przy grobu Twego czarnym całunie!
O cześć Ci Mistrzu! wśród nieszczęść zamieci
Tą łzą co wiecznie stopy Twoje rosi,
Duchem, co zawsze ku Tobie się wznosi,
O cześć Ci Mistrzu! Od krakowskich dzieci.

*Djabeł.*

## Dawniej a dziś...

Dziwne to doprawdy dla mnie
I niezrozumiałe,
O czem to poeci dzisiaj
Piszą karty całe.
Jakieś „dźwięki" i „nastroje"
Jakieś „szmery", „hymny"
Że me ciało, kiedy czytam
Dreszcz przechodzi zimny.
Gdzież te czasy tak niedawne,
Kiedy to poeci
Roznosili szczytne hasła:
„My ojczyzny dzieci!"
Póki ognia w wieszczych piersiach
I siły nam stanie,
Będziem czekać na ojczyzny
Naszej zmartwychwstanie.
Wówczas w grobach się poruszą
Przodków wielkich kości.
I nad Polską zajaśnieje
Jutrzenka wolności!
Dziś te hasła już przebrzmiały
W zapomnienia trumnie
Dekadentyzm rozczochrany
Podniósł czoło dumnie.
I jak paw się nadął — myśląc,
Że świat się go zlęknie.
Pychę wciągnął w swoje piersi
I omal nie pęknie!
Lada młodzik gołowąsy
Siada na blask tęczy
I na świat gromami ciska
I płacze i jęczy
Czemu skarżysz się mój panie
Rozsądek się pyta
Chyba na to, że twych szmerów
Nikt z ludzi nie czyta.
Chyba na to, że ci ludzie
„Pełni win i grzechu"
Zamiast płakać nad twą dolą
Duszą się od śmiechu.
Jeśli tego chcesz uniknąć,
Porzuć sferę mglistą"
Pióro połam i bądź sobie
C. k. dyurnistą.
Wówczas już nie będziesz wołał:
O świecie podłości,
Kłamstwa pychy i obłudy
I wszelakiej złości!" —
Zresztą tobym już przebaczył,
Lecz mnie złość porywa.
Kiedy jaki rymo-składacz
Pod płaszcz się ukrywa.
Kiedy wszystko, co jest teraz
Zbytecznie przechwala,
I w wyrazach górnolotnych
Przeszłość naszą kala.
Wara! wara! mój poeto
Gdzie miłość? gdzie wiara? —
Od przeszłości naszej Polski
Wara tobie wara!
Bo z nad grobów naszych przodków
Okrzyk wzleci święty,
Marny synu swej ojczyzny
Bądź przeklęty!

**Maj.** **Hazet.**

## Przypowiednia Poety

gwoli

**pocieszenia upadłych obywateli ziemskich.**

Oj, minęły dawne czasy
Na nasz wielki wstyd —
Szlachcic ziemię miał i lasy,
A handlował żyd;
Szlachcic na się kładł sajetę,
Chałat wdziewał żyd,
Szlachcic pełną miał kaletę
I było ganz git.

Szlachcic miał wesołe lice
I zadzierał nos,
Bo Jankielek, za pszenicę
Rozwiązywał trzos;
Jankiel prawił komplementy
Wielbił pański stan,
A za dukat nieobcięty
Hulał jaśnie pan.

Dzisiaj za to — jakaż zmiana,
Jak fatalny los!
Wyszedł żyd na jaśnie pana,
Szlachcic zwiesił nos.
Jankiel pańskie me intraty,
Ma ziemię i las,
Stęka szlagon, bo już raty
Dawno minął czas...

Licytacja mu zagraża,
Za żydowski dług,
Stracił kredyt u lichwiarza,
Chociaż ma sto włók —
Przestał szlachcic być purycem
I na jego kwit,
Choć nazywa się dziedzicem
Nie da grosza żyd.

Lecz fortuna kołem leci
Żyd się dmie nad stan,
Zaś w oszczędność wprawia dzieci
Były „jaśnie pan".
Dziś, gdy Jankiel wciąż powtarza
Mojsie mach' dich gross,
Może zejść na chałaciarza
Szlagon zadrze nos.

*X.*

## Kochane dziateczki.

— Prosimy, niech tatko idzie do swego pokoju.

— Dlaczegóż to moje dziatki?

— Bo my mamy teraz o czemś rozmawiać, co nie przystoi, aby się dorośli temu przysłuchiwali.

W setną rocznicę urodzin

## WIESZCZA ADAMA.

Mistrzu Adamie! gdy z nieba wyżyny
Duch twój na chwilę do Ojczyzny zleci,
Liczne wśród niewiast napotka Grażyny —
Co Polsce chętnie święcą własne dzieci.

Gorące serca w polskiej znajdziesz młodzi,
W słowach Twych wzrosłej — i zacnych [kapłanów
Ziarno przez Ciebie zasiane wciąż wscho [dzi —
Nie braknie nigdy—KonradówHalbanów!—

Tak Mistrzu! Twoje wszechpotężne słowa
W bujnej serc naszych przyjęły się roli,
Mimo grabarzy — Bóg Polskę Twą chowa
I żywą z niebios ujrzeć Ci dozwoli!

A Polskę taką — jaką Twoja dusza
We snach widziała: potężnym narodem!
Potężnym zgodą — co wszystko rozkrusza
Stojące w drodze—przed życia pochodem!—

## Zupełnie „gładka" odpowiedź.

Na balu jawi się szczupła dama. która na dolną część toalety tyle spotrzebowała materji, że na okrycie biustu bardzo mało zostało.

— Jak można się tak bardzo dekoltować? — powiada pewna dama idąca do tańca z oficerem w chwili, gdy owa szczupła elegantka właśnie ich mijała.

— Dla czegóżby nie — odpowiada oficer — wszakże ja żadnych ku temu u niej nie spostrzegam przeszkód.

## ZŁOŚLIWY.

— Powiadasz, że N. ma już trzy złote medale z różnych wystaw?

— Ma.

— Za co?

— Hm... za co? Trzeci dostał, bo miał już dwa pierwsze, drugi bo miał jeden.

— A pierwszy?

— Pierwszy dostał pewnie dlatego, że niemiał jeszcze żadnego.

## Do końskich resurs.

Wy co grywać w karty
Zwykliście w kasynie —
Niechże z tej nawyczki
Biednym pomoc płynie.

I „zgłodzonych"... czynem
Ratując i słowem,
Dzielcie się „wygranem"
Z nimi i „kartowem".



## Regulacja płac urzędniczych.

Bazgralski: W obec teraźniejszej drożyzny ostateczny już czas, by nam płace nasze podwyższono.

Liczmański: Ponieważ jednak drożyzna tak się już wzmogła, że zamierzone małe podwyższenie na nic by się nie przydało, więc odstąpiono już od tego zamiaru.

## *Wskazówka.*

Ona: My dziewczęta jesteśmy pożałowania godne. Wy mężczyźni możecie przez odwagę lub energję prędko zdobyć sobie imię.

On: A wy jeszcze łatwiej, bo mówiąc w stósownej chwili tylko to słówko: „tak!"

## Tren dekadentki

czyli „Chora miłość".

Żoli zdechł.. śmierć pyszczek mu zawarła,
Żoli niema.... i już więcej nie będzie,
Cukierek mu nie wejdzie do gardła.
Przed panią na dwóch łapkach nie siędzie.
Ach! dusza moja płacze i serce mie boli,
Niema go, niema, zdechł najmilszy Żoli.

*X.*

## FRASZKI.

### Po wycieczce na Panieńskie Skały.

— Jakże udała się wam wycieczka niedzielna?

— Doskonale!

— Jakto! przecież lało po południu jak z cebra.

— No właśnie, ja też sobie siedziałem ciągle w karczmie na Woli.

### Na ulicy.

— Cóż to nie kłaniasz się doktorowi Pigulskiemu, przecież to wasz domowy lekarz?

— Były domowy, zmieniłzm go odkąd mi teściową wykurował.

### Zagalopował się.

Łysy: Panno Kordulo! dla zakochanego nie ma nic, nic możliwego, każ mi pani co uczynić, abym dowiódł swej miłości!

— Dobrze, każ pan rosnąć włosom na głowie!

### Po zaprowadzeniu wodociągów.

— Bój się Boga Marysiu, nosisz taką złą wodę ze studni na rynku, obok fijaków, a przecież w domu masz wodociąg z taką doskonałą wodą...

— Aha! a czy ja mogę rozmawiać z wodociągiem?

### Na plantacyach.

— Pani dobrodziejko, córki pani przewyższają trzy gracye!

— Ej, ty pochlebco.

— Ależ jak Boga kocham, tak nie pochlebiam, gracyi było tylko trzy, a pani ma cztery córki — więc przewyższają je nie wdziękami wprawdzie, ale liczbą.

## *Do Maczugi!*

Racz przebaczyć druhu miły,
Że ten wiersz Twój pełen siły
W poetyczne strojny kwiaty:
Który dałeś mi przed laty
Wpadł do „Djabła" po raz wtóry,
Za co Cię przepraszam z góry!
Lecz na szczęście rzecz ta ściśle
Zbadana jak mikrob w Wiśle,
Wykazała błąd drukarza.
Co się to dość często zdarza
Przez pomyłkę i z pośpiechu
„Z" do tego przyszedł grzechu.
Więc błąd przebacz druhu drogi!
Bo to koń ma cztery nogi
A potknie się — Mam dwie ino
Więc miej wzgląd nad „Djabła" winą!

**Djabeł.**

## BUMS...

Kochani czytelnicy, dziwić się będziecie,
Chociaż to jest zdarzenie najprawdziwsze [w świecie.
Idę plantacjami miasta Galilei,
Zwiącego się Podgórze. Szedłem w tej nadziei,
Że świeżego powietrza dusza uszczknąć zdoła.
Wszelakie światła żółto świeciły do koła,
Bo Podgórz był podówczas w pełnem oświe- [tleniu.
(Laskę trzymałem dotąd ciągle na ramieniu).
W tem „bums"... i na świecącej nos stłukłem [latarni.

. . . . . . . . . . . . . .

Proces wytoczyć myślę, niech sędziowie karni
Orzekną tu swe zdanie i sprawę zrównają.
Wygram... bo Podgórzanie ten punkt wyj- [ścia mają:
Udowodnić przed sądu karnym trybunałem
Że idąc, macać przed się całkiem zapo- [mniałem.

P. S.

Teraz nie zapominam przed się laską machać,
Toteż nie mam potrzeby o swój nos się [strachać.

**Tarnowianin.**

## Notatki reporterskie.

*15 czerwca 1898.*

Odznaczenie. Jego ces. Wysokość Szach perski na wiadomość o patryotycznym rozkazie kacyka tarnowskiego p. Rogoyskiego w kwestyi gaszenia ognia iluminacyjnego w czasie uroczystości Mickiewiczowskiej w Tarnowie, nadał temuż tytuł i charakter naczelnika straży ogniowej w Teheranie z uwolnieniem od taksy, podkomendnym zaś jego polecił wypłacić po 25 bambusów z własnej szkatuły.

Ze strony ludności miasta Krakowa dochodzi nas głos podziękowania Towarzystwu strzeleckiemu, które zamyka obecnie ogród i stawia babę na warcie, aby ludność nie tykała w ogrodzie świeżego powietrza, które ma być także rozparcelowanem.

Z teatru. Nader dziwną wydaje się nam sprzeczność jaka zachodzi pomiędzy p. Minosem i Audaxem, sprawozdawcami teatralnymi „Głosu Narodu“, a lwowskim korespondentem tegoż: obaj ci panowie systematycznie wylewają swoją żółć na repertuar i kierownictwo teatru krakowskiego, chwalą natomiast lwowski, korespondent zaś w Nrze 127 z 5 czerwca 1898 nie może się nachwalić tego samego, co oni ganią. Albo więc idzie w grę osobista niechęć obu panów do krakowskiej dyrekcyi, a to brzydko, albo też nie umią się poznać na niej, a i to nie ładnie, boć mówi poeta:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
„Sami nie wiecie — co posiadacie“

co się tłomaczy: Nemo profeta in patria.

Pomnik. Dowiadujemy się, iż starą figurę Mickiewicza nabył za 25 złr. w. a. komitet budowy pomnika i po zmianie tylko głowy, ma ją użyć jako pomnik dla pomnikowego twórcy pomnika p. Rygiera. Składki na sprawienie p. Rygierowi głowy zbiera osobna ankieta wysadzona z łona komisyi podkomitetu komitetowego.

Konkurs. Budownictwo miejskie w Krakowie ogłasza konkurs na model i plany kamienicy trzypiętrowej bez fundamentów. Termin do 30 lutego 1899 r.

Podziękowanie. Urzędnicy państwowi i słudzy składają głębokie podziękowanie JW. posłowi Ig. Daszyńskiemu, który obiecał popierać gorąco w parlamencie i u rządu polepszenie doli pracowników we wszelkich zawodach, a jak dotąd nic nie zrobił dla najbiedniejszych, a kruszył kopie tylko w walce obronnej żydów i niemców, z których pierwsi utrzymują się tylko z procentów a drudzy muszą się kontentować małem. Bóg zapłać Ci kochany panie pośle za twe starania — postaramy się oddać wszystkie głosy na Ciebie przy najbliższych wyborach.

Z obchodu Mickiewiczowskiego. Dowiadujemy się, iż iluminacyą miasta Krakowa w czasie obchodów Mickiewiczowskich ma się zająć umyślnie w tym celu przez Komitet zaproszony p. burmistrz Rogoyski z Tarnowa.

Po ogłoszeniu wieszcza Adama socyalistą przez p. posła Ignacego, postanowili socyalni demokraci dla uczczenia tym godniejszego Jego pamięci i zamanifestowania swej tendencyi urządzić w czasie obchodu extra awanturę. Program ogłosi kasa chorych w swoim czasie.

---



## Dzisiejszy patrjota.

Krzyczy, wrzeszczy że Polskę całą odbuduje
Robi plany na przyszłość, dygnitarzy zbiera.
Namiestnika, biskupów, ministrów spisuje,
Z dumą władcy na innych z wysoka spoziera
Krzyczy i wrzeszczy i na wszystko klnie się
Że przyszłość wolnej Polski jest już niedaleka,
Że samego on Cara do piekieł zaniesie...
Rzuca się, ślini, omal że nie wścieka
Wtem... „Cicho! Pst! bo żandarm“ ktoś z boku [zawołał,
A ów nasz patrjota za innych się schował.

*X.*

---

## Złote myśli Adama Mickiewicza

(w zastósowaniu do chwili obecnej).

„Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
„Ile cię trzeba cenić ten tylko się dowie,
„Kto cię stracił“. — My ją utracili:
Lecz czy wszyscy tęsknimy do niej w tejże [chwili?
Są wytrwali, choć z troską o chleb dzienny [walczą,
Są możni obojętni, bo z duszą padalczą.
Czemś musi być ruszana każda ludzka dusza,
Gdy nie wielkość, więc niskość i podłość ją [rusza“.
Któż innemu celowi pierwszeństwo tu przyzna,
Czy jest co wznioślejszego nad wyraz: Ojczyzna?

„Polak rzuca ojczyznę, puszcza się w kraj świata
W nędzy i poniewierce żyjąc długie lata,
Walczy z ludźmi i losem, bo mu pośród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że ojczyźnie służy“.
Już nas od tego czasu sporo lat oddziela,
Gdyśmy w rzędzie tułaczy mieli Lelewela,
A także Puławskiego, a z nim Niemcewicza
Zaś przed nimi Kościuszkę, potem Mickiewicza
I innych. Wszyscy wielcy, każdy święty prawie.
Służyli oni dobru ojczyzny i sławie.

„Co do dzieci naszych, dziś nowym zwyczajem
My na naukę młodzież do stolicy dajem
I nie przeczym, że nasi synowie i wnuki
Mają od starszych więcej książkowej nauki.
Ale codzień postrzegam, jak młódź na tem traci,
Że nie ma szkół uczących żyć z ludźmi i światem“
Chcemy byt im zapewnić, więc miły Adamie
Twa nauka, czy dążność praktyczną w nas złamie?
Młodzian świata nie pozna, lud mu nie jest [bratem,
Jemu bratem żołądek, lecz będzie hofratem.

„W ciężkiej dla wszystkich światowej podróży,
Nie kładź własnych ciężarów na cudze znów [barki“.
Niech wspólnym ciężarem porównie się nuży
I chłopska ta gmina i pańskie folwarki,
O ile wszystkie nie są jeszcze w ręku żyda.
Bo wtedy ta rada się na nic nie przyda.

„Sposób swego myślenia, życia swego sposób
Możesz drugim zalecać, ale nie drwij z osób
I nie krzycz, aby inacz myśleli i żyli,
Bo skąd wiesz kto ma słuszność, a kto z was [się myli?“
Niestety! Wszystkich chcemy wedle własnej [modły,
Kto z innego obozu, nikczemnik i podły.
I przeto niemożebne jest porozumienie;
Ten się nijak nie cofnie i ja się nie zmienię.
Lecz jeśli w przeciwnikach jest co dobrej chęci,
W poprzek sobie nie staną, każdy trochę skręci
I do uczciwej pracy dłoń uczciwą poda,
Choć w szczegółach się różnią, w celu będzie [zgoda.

**Zygmunt Ludomir.**

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 12 „DJABŁA“ 1898 r.

# NIEŚMIERTELNEMU!

## (W rocznicę obchodu urodzin Mickiewicza).

Królu poetów! nasz wieszczy Adamie!
Czemu nie zejdziesz w świętej Matki progi,
Tysiące przeszkód więzi nas i łamie
Dzielnice Polski dzierżą jeszcze wrogi;
A w tem zwątpieniu, bólach i rozterce,
W piersiach Twych braci obumiera serce.
Królu poetów! nasz wieszczy Adamie!

Królu poetów! wieszczu ponad wieszcze!
Pół wieku mija od Twojego zgonu
A jeszcze mile w duszy nam szeleszcze
Głos Twoich pieśni, jakby echo dzwonu,
Choć nasze oczy zapełnione łzami,
Ty nieobecny żyjesz między nami;
Królu poetów! wieszczu ponad wieszcze!

Królu poetów! apostole *Słowa*
Spojrzyj z obłoków na ojczyste łany,
Widzisz, tam świeci „jasna Częstochowa“
A w niej się modli lud Twój ukochany,
Wznieć w nas ten ogień, co pierś rozpłomienia
I zagrzmij hasłem: „Ramię do ramienia“
Królu poetów! apostole *Słowa!*

Na głos Twój wieszczu ze snu rozbudzeni,
Chwycimy może oręż rdzą okryty
I wśród pożogi światła i płomieni
Jako zwycięzcy wzlecim nad błękity,
A potem zatkniem sztandar krwią zbryzgany
I „Matce Polsce“ pokruszym kajdany
Na głos Twój wieszczu ze snu rozbudzeni!

Królu poetów! miłości kapłanie!
Zlituj się zlituj nad niedolą ludu,
Niech pieśń Twa wzniosła hasłem mu się stanie,
Niechaj daremnie nie wygląda cudu,
Za sławy tyle i za serca tyle
Nie daj mu długo czekać na te chwile
Królu poetów! miłości kapłanie!

*Hazet.*

## Przegląd polityczny.

Hiszpan z John Bullem biorąc się za łby
Ani myśleli, że tak się uda,
I dziś z nich każdy, nie wiem co dałby,
By się wycofać, bo ni psu buda
Z tego nic będzie — li tylko straty,
To okręt tonie, tam maszt się łamie
To dziury w morzu wiercą granaty...
Jeden gazeciarz zawzięcie kłamie
I on sam jeden wojnę tę chwali,
Bo na niej zrodził kaczek miliony.
Raz Amerykan, znów Hiszpan wali,
Kubę rozdziela na wszystkie strony...
To wziął Cervera w jasyr Sampsona,
To Sampson złapał za nos Cervera,
Garcia się godzi, Mac Kinley kona,
A nasz gazeciarz grajcary zbiera,
I śmieje z boku gdzieś się do pięści.
Oj mili ludzie, jacyście głupi
(Głupim najbardziej w życiu się szczęści)
Choć kto i nie chce i tak was kupi!

Wojenne czasy i w naszej ziemi,
Nastały z lekka, pożal się Boże,
Spisano w Pressach głoski krwawemi,
Teren ich jednak ziemia nie morze,
Ci wojownicy nie na okrętach
Laury Bellony mężnie zbierali,
Lecz tłukli okna żydom w Kalwaryi
I pejsy, brody, czapki zdzierali.
Z tego się gwałty zrobiły w Wiedniu
Najbardziej darły się nasze Byki,
Już, już myślano, żeśmy w przededniu
Są rewolucyi, bo oni w krzyki,
Jak niedźwiedź z bajki, gdy listek spadnie,
Lecz milczy za to, gdy drzewo całe —
Jakoś zapewnie rozważył snadnie,
Że tych rozruchów znaczenie małe;
Boć tylko z igły zrobiono widły
Aby módz pisać znów wierszy krocie,
Gdy kłamstwa z Kuby światu już zbrzydły...
Ty zaś rozważaj w ducha prostocie —
Nim jakiejś sensu dojdziesz istoty,
Lecz nim go dojdziesz, to ciebie wprzódy
Albo śmiertelne zabiją poty,
Albo Zulawski wsadzi do budy.

Pan Thun, największy dzisiaj mąż stanu
Z monoklem w oku stęka a stęka,
Bo nie wynalazł nowego planu
A tu obstrukcya ciągle go nęka,
Więc za przysłowiem idąc z kolei,
Że sam Mahomet poszedł do góry,
Nie traci jeszcze biedak nadziei,
Że sam rozbroi brzemienne chmury,
Które nad Austryą wciąż się gromadzą
Dzięki Ignacom, Wolfom i reszcie
Co nie wiadomo, dlaczego radzą,
Gdy dawno winni siedzieć w areszcie.

A Ignaś luby? ten bo się rucha
I dużo dla nas zdziałał w rajchsracie?
No, niby dosyć... dobra psu mucha,
Zaraz wyliczę o co pytacie!
Otóż mieliśmy pogodę przecie
Na dzień świąteczny pierwszego maja
Ignac wyrobił to w gabinecie!
Więc frajdę miały — Sura i Laja,
Wolf, Schachne, Berek, Icek i Srul,
I tak się cieszył on ludek cały!
I zapomniały na wszelki ból
Międzyświatowe one socyały!

Lecz przecież Ignac zasług ma więcej,
Tyle ich jako kropelek w wodzie
(Miliard mnożony przez sto tysięcy)
Jak o tem wzmianki szukaj w „Naprzodzie“.

To tylko nieco na dołku gniecie,
Że choć ktoś wielki — przecie fujara,
I aby spokój mieć w gabinecie,
Kłania się nisko i mocno stara
Aby ugłaskać trochę Ignasia,
Który rozsrożon jak Longin drugi —
Wnet zamiast miecza ozór wyciąga,
A ma jak wiemy, na meter długi!
Skoro ktoś zoczył, strach nim owłada
I drżą ze strachu już hrabskie łydki.
Więc się z Ignasiem szybko układa:
Niech socyalisty rządzą i żydki:
Ignaś zaś sobie huknął tymczasem
Zwrócon do żydów: „Wiem co was boli
„Ale ja waszym jestem Mesyaszem.
„Ja was wywiodę z gojów niewoli“.
A żydki „Wiwajt“ wrzasły ku górze,
Który był słyszan aż w Sadogórze!!

Tymczasem, znowu jest niespodzianka,
Bowiem żydowskie straszliwe krzyki,
Gdy się rozległy pewnego ranka
To się zerwały nawet i Byki!
Bo jeden w Wiedniu Byk pytał przecie
Jak to być może, że w tym Krakowie,
Chociaż wpływ mają i w gabinecie,
Nie są sędziami przecież żydowie!
A on się pytał, bo nie zaszkodzi
Wyprzeć stąd gojów, bo sprawiedliwe
Zasiadły członki żydowskiej młodzi —
I wnet krakowskie duchy zgodliwe,
Choć jedenaście lat nie widzieli,
Już auskultantem od pejsów pana
„Czyszcząc“ powietrze pewnej niedzieli,
Zamianowali imć Liebermanna!

Sprawdza się zdanie, co żydzi głoszą,
I już wolności zbliża się ptak —
Skoro z Ignasiem tak razem głoszą
„Sędziami wówczas będziem my“.
Są! Tak!
Więc krzyknijmy, bo jest racya.
Niechaj żyje nam w Krakowie
Ta socyalna demokracya!
Hojch: Byk, Ignac i żydkowie!

*Onufry.*

# WALKA.

*Z teki Dekadenta).*

Smętnym odgłosem zagrobowych fletni,
Rozdźwiękiem myśli płomienistej czarem
Jako despota lasów — dąb stuletni,
Co powalony piorunowym żarem
Wala konary rozskrzydlone w koło
W kałuży złości, przesyconej błotem
I uświęcone — a przeklęte czoło
W bezdusznej ziemi tarza tam z łoskotem
Że nawet anioł bezsilnej przemocy
Z obawy wielkiej łeb pochyla stary —
Dwunastą w nocy, tak dwunastą w nocy,
Głucho wybiły miastowe zegary.

W mem sercu pustka straszna nieskoń-
[czona....
W mieszkaniu myśli blask omdlałych cieni.
I żary piekła — czuję w głębi łona.
I wielką pustkę czuję w swej kieszeni
Czarna Chimera gryzie moje gardło
Syczący język wciska mi do kiszek,
Oby ją tysiąc Cerberów pożarło
Oby ją w.... serce ugryzł bazyliszek!
O marny świecie! ty padole płaczu,
Skorupo jajka rozbitego wcześnie
Tobie ja jeden nie złożę haraczu.
Czy się obudzisz, czy zostaniesz we śnie
Na skrzydłach furji przez cię zagłodzonych
Wśród chmuro-zbiorów — wśródek niebie-
[skich grządek....
Wzlecę do krajów miłości czerwonych,
Bo jestem lekki — próżny mam żołądek.
Zamarzłe członki w wielkie skryję futro,
Spragnione usta połkną win kaskadę
Dobranoc świecie — rozprawim się jutro
A teraz późno więc się do snu kładę.

**Hazet.**

### Najnowsze opatentowane we wszystkich krajach wynalazki p. Szczepanika.

1. Antimordobicon, elektryczny przyrząd powstrzymujący gwałtowne wypadanie zębów, szczególniej nadający się na zgromadzenia z polityczną tendencją i na posiedzenia parlamentu. Niska cena pozwoli każdemu na zaopatrzenie się w ten niezbędny dziś przyrząd.

2. Ulepszone elektryczno-magnetyczne wędki do łowienia bakterji i bakcylów w źródłach wodociągowych (model nabyła komisja wodociągowa Rady miejskiej).

3. Woda finansowa. Flaszeczka tego płynu wystarcza na wyrobienie sobie 4 tysięcy dukatów holenderskich. Ministerstwo finansów traktuje z wynalazcą o nabycie tajemnicy, aby tem prędzej przyspieszyć regulację płac urzędniczych, (nim połowa biedaków wymrze z głodu).

4. Protekcjo-karkochron. Przyrząd elektryczny chroniący stos pacierzowy od złamania przy niskiem kłanianiu się. W przedpokojach ministerjalnych i we Florjance będą ustawione na próbę wzmiankowane przyrządy, gdyby zaś okazały się praktysznymi, mają je nabywać wszystkie urzędy tak państwowe jak autonomiczne.

5. Tele-elektroskop ulepszony. Każdy plan, czy to w Radzie miejskiej czy w innej magistraturze powzięty, pod tym przyrządem wydawać się będzie jak wykonany. Rada miejska krakowska zamierza przyrząd ten zastosować do wodociągów i kanalizacji.

6. Baterja antropometaforyczna — pod której działaniem każdy złodziej, łajdak i szubrawiec zmieni się w jednej chwili w najporządniejszego człowieka.

7. Mikroskop piekarski. Patrząc na małe bułki krakowskie, dojrzy każdy pod tym mikroskopem wiele kamienic ma już odnośny piekarz, a wiele jeszcze chce sobie zafundować.

8. Patentowane kagańce elektryczne dla złośliwych teściowych — wynalazek polecenia godzien dla umęczonych zięciów.

9. Maść Sokratesa. Każdy idjota posmarowany tą maścią trzykrotnie, zostanie po upływie najdalej 2 miesięcy czynnym członkiem akademii umiejętności.

Dalsze wynalazki o ile pojawiać się będą, ogłosimy w następnych numerach.

### Piosnka z motywów Mickiewicza.

Miło jest to znaleść sobie przyjaciela
Miewać z nim narady przed wszelakim czynem
„Gdy serce człowieka wino rozwesela,
To znowu piosenka dla myśli jest winem“.
Więc jeśli jesteśmy w przyjacielskiem gronie,
Niechże pieśń wesoła nam troskę rozwionie.

„Nie skarż się, bo ludzie z twojej skargi
[dźwięku
Cieszą się jak sępy z konających jęku“.
Zamknij w sercu smutek, śpiewaj jeśli pora,
A nie dawaj poznać, że ci dusza chora.
Stań mężnie do walki z losem wrogim tobie
I nie zginaj karku, choć jesteś w żałobie.

„Nie patrz na nikogo i tylko na siebie
I o świat dbaj mało i mało o ludzi:
Tę naukę powtórz przy powszednim chlebie,
Bo jej ważność późno nieraz w was się budzi“.
Bądź sam z sobą w ładzie, miej czyste su-
[mienie,
A będziesz wesoły, znikną wszelkie cienie.

*Z. Ludomir.*

### Przypowiednia poety

**gwoli pocieszenia upadłych obywateli ziemskich.**

Oj, minęły dawne czasy
Na nasz wielki wstyd —
Szlachcic ziemię miał i lasy,
A handlował żyd:
Szlachcic na się kładł sajetę,
Chałat wdziewał żyd,
Szlachcic pełną miał kaletę
I było *ganz git.*

Szlachcic miał wesołe lice
I zadzierał nos,
Bo Jankielek za pszenicę
Rozwiązywał trzos;
Jankiel prawił komplementy
Wielbił pański stan,
A za dukat nieobcięty
Hulał jaśnie pan.

Dzisiaj za to — jakaż zmiana
Jak fatalny los!
Wyszedł żyd na jaśnie pana,
Szlachcic zwiesił nos:
Jankiel pańskie ma intraty
Ma ziemię i las,
Stęka szlagon, bo już raty
Dawno minął czas...

Licytacya mu zagraża
Za żydowski dług,
Stracił kredyt u lichwiarza,
Chociaż ma sto włók:
Przestał szlachcic być purycem
I na jego kwit,
Choć nazywa się dziedzicem
Nie da grosza żyd.

Lecz fortuna kołem leci
Żyd się dmie nad stan,
Zaś w oszczędność wprawia dzieci
Były „jaśnie pan“:
Dziś, gdy Jankiel wciąż powtarza
*Mojsie mach' dich grois —*
Może zejść na chałaciarza
Szlagon zadrze nos.

*X.*

### Do krowy.

(Sonet ekonoma-dekadenta).

Srokata moja! ani cię nie zdobi
Szyja łabędzia w piękny łuk wygięta.
Ani żelazem podkuta twa pięta
Jako u szkapy, która w pługu robi.

Lecz w skopek który baba przysposobi,
Ty dajesz mleko, filantropią zdjęta,
Ty dzieci nasze karmisz i cielęta,
A melancholja twoje oczy zdobi....

Wieczór do domu z pola wracasz z rykiem,
I jesz ze smakiem po pod płotem zielę....
I mleka dajesz dobrego i wiele.

Czerstwy się dzieciak upija jak cielę
I jest dlatego moc młodzieńców z szykiem,
Bo się karmili wszyscy twojem mlekiem.

*X.*

# Z RYMÓW X. BAKI.

Miejska Rada
Dużo gada —
Sama przecie
Głupstwa plecie,
A radne pany
Niweczą plany,
Choć wszyscy czyści
Jeśli korzyści
Dla swej kieszeni
Mało zmartwieni.
Widzą w jej środku
Z zadku lub przodku,
Tych mądrych para
Co się ich stara
Odwieźć z tej drogi
Biedne niebogi
Giną w odmęcie —
Wraz przedsiewzięcie!

Ha, trudna rada —
Płakać wypada,
Lecz próżne krzyki
Bo i stańczyki,
Czy też żydowie
W mieście Krakowie,
Czy liberały,
Czy zastęp cały
Stronnictw rozlicznych
Mądrych a ślicznych
Nic w żadnej dobie
Nie robią sobie
Z wymyślań owych,
Jęków nerwowych,
Płaczów i krzyków
Swych niewolników!

Czasu przeciągi,
Jak wodociągi
Gdzieś z okolicy
Chcą do stolicy
Wieść pełne wody
W celu ochłody!
Jednak my biedni...
Z onychże bredni,
Ni kszty korzyści
Nam się nie ziści,
Pomni nauki,
Że nawet wnuki
Wody — bo ona
Zanadto słona,
Gdyż groszy siła
Już się zmarniła
Na te wiercenia.
Gdyby sumienia
Tak się wierciły
Ile jest siły,
Choćby dożyły,
Nie będą piły
Wyrzuty, żale,
Że w swym zapale
Marnią grosz wdowi,
Tośmy gotowi
Za sto lat wreszcie
Mieć wodę w mieście!

Wzajemnie kadzą
Radzą i radzą —
Gdzie prawda, na dnie
Tymczasem kradnie
Komu się zdarzy,
Gdyż gospodarzy
Tramwaj zajmuje,
Własne intraty,
Liczne prywaty
Każdy z nich knuje!
A śmierć psiajucha
Już na nich dmucha.
Ani się zoczy,
Na kark mu skoczy —
I za te złości,
Wielkie sprosności,
Czy radca sławny,
Mądry zabawny,
Czy dyurnista,
Co koron trzysta
Ma rocznej płacy
Za rok trosk pracy —
Wszystkich zabierze
Piekłu w ofierze —
Polował który
Na synekury,
Lub pan cacany
Zbierał kubany,
Że grzeszny — więc
W smołę z nim bęc!

## Telegramy z pola walki.

San Jago de Cuba. Admirał Cervera schwytał admirała amerykańskiego (czy tylko nie motyla przypadkiem, bo on podobno naturalista. *Przyp. Red.)*

Waszyngton. Admirał amerykański pobił na głowę Cerverę. San Jago zbombardowane. Mac Kinley ogłosił się królem Stanów zjednoczonych.

Madryt. Cervera pobił Amerykanów, Blanco powstańców. Według depeszy, która nadeszła nieco zamoknięta (nic dziwnego, szła a raczej płynęła we wodzie. *Przyp. Red.)* Mac Kinley na wiadomość o klęsce powiesił się z rozpaczy na latarni pod Białym domem. Wojsku amerykańskiemu brakło kul karabinowych, zamiast tychże strzelają dwucentowymi bułkami krakowskiemi, które obficie dostarczyli krakowscy piekarze.

Londyn. Wszystkie dotychczasowe wiadomości okazują się zmyślone.

Madryt. Na wiadomość o nieprawdziwości poprzednich telegramów zapanowała w mieście ogromna konsternacya.

Kalwarya. Na placu boju na rynku znalazła komisya sądowo-lekarska dwie pary pejsów i jarmułkę.

Lwów. Na Pełtwi pod Lwowem i na stawach grodeckich widziano wczoraj flotę amerykańską, która odpłynęła w stronę północno-zachodnią, spotkanie z Hiszpanami nastąpi prawdopodobnie koło Jarosławia. Na miejsce wyjechała osobna komisya z asystencyą żandarmeryi. Poseł Kozakiewicz gotuje w tym względzie interpelacyę w parlamencie.

Czyszki (pod Lwowem). Dziś odsłonięto tu pomnik Kozakiewicza, przy ogromnym udziale członków międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Kalwarya. Przybyły tu dwa pancerniki „Mannlicher“ i „Kogut“ i ostrzeliwają pozycye hiszpańskie. Granat wybił dwa zęby jednemu z tutejszych obywateli.

## Bizantyńcom Zachodu!

Marzeń jasnych myśli czysta,
Płyń na fali ku przystani —
Tam, gdzie Światłość przedwieczysta;
Fałsz niech w dole tu zostanie:
Wzbij się z bezdni zdrad otchłani...
Czemże burze Oceanu —
Czemże huragany ziemi?..
Duch ofiarny sercem Panu.
Co nie bratał się z podłemi:
Wiecznotrwały tu na ziemi...
Duch, co sercem rósł w bezmiary,
Czynem znaczył ducha dzielność,
Cudem dowiódł silnej wiary —
I szedł dumny — w nieśmiertelność,
I zmartwychwstań zdobył dzielność.
Wielki! święty duch Narodu
Co Wolności strzegł z świętemi,
Śród dziejowych burz pochodu —
Ten zwycięży — nad podłemi:
Bo swą śmiercią życie pleni!
A wy podli, a wy marni,
Z zdradą weszli w wszechsojusze,
A wy nędzni, ślamazarni,
Gdy wymyśleć — to katusze —
Miasto — zbawiać — zabić dusze....
Inkwizycyi — tortur pany —
Wy zchodzili fałszu kraje —
Zdrad — obłudy — oceany
Duch wasz zwiedzać nie ustaje:
Ten, co życiem swem śmierć daje:
Lecz na Nowe Lądy — morza —
Wasz — ten podły duch — za słaby....
Jego zdmuchnie iskra boża;
Wierzą jemu — głupie baby —
A hymn pieją — skrzekiem — żaby!
Już konacie — już mdlejecie —
Wolnych moc przed wami staje:
W mgły się — w nicość — rozpłyniecie —
Wam nie ujrzeć białe raje:
Podły duch nie zmartwychwstaje!

*Strzygoń.*

## Epitafium.

Tu leży ten, co się już w proch obrócił
I poszedł — aby nie wrócił.
Tu leży ten, co na zawołanie
Nie wstanie.
Był to mierny człeczyna i głupi
Potrochu;
Nie wymyślił ani pary
Ni prochu.
Lecz miał ci on, ten biedny
Zalety:
Czytał „Życie“ Urwisza
Niestety.
Więc też kiedy na sąd przyjdzie
Wraz z tłuszczą,
To mu za to wszystkie grzechy
Odpuszczą.

*X.*

# Sprawiedliwe skutki rozboju na gładkiej drodze.

(AUTENTYCZNE).

Jenerał Niemców Werder, pełen gaskonady,
W roku siedmdziesiątym z pruskiemi intruzy
Niszcząc wszystko w pochodzie, bez wszelkiej żenady,
Stanął w imię Wilhelma u granic Mühlhuzy,
I rozbiwszy obozy opodal bezpiecznie,
Przez umyślnych wysłańców (z mocy atrybucyi)
Pod grozą bombardacyi nakazał koniecznie
Mieszkańcom pięć miljonów spłacić kontrybucyi.

A trzeba wiedzieć: — w owem zagrożonem mieście
Żył Dolfus przemysłowiec, niezmiernie bogaty,
Z lat przeżytych nieczuły na wdzięki niewieście,
Na rozkosze zmysłowe, na wykwintne szaty.
Wielkich fabryk właściciel, zwan królem Alzacyi,
Tysiącom robotników dawał utrzymanie,
Ciesząc ich egzystencyą spełnianiem tej racyi:
Że czyny ludzkościowe — to życia zadanie....
Że cele człowieczeństwa nie leżą w nikczemnem
Jednostek używaniu — gdy czerpią swe soki
Z pracy, nędzy ogólnej w niewolnictwie ciemnem
Wierzącem w miłość bliźnich zwodnych słów potoki!

Dolfus był w obec starszych ojcem wszystkich rodzin,
Braterstwo niósł dla braci w młodszem pokoleniu,
Niosąc pomoc przy śmierci, przy troskach urodzin....
Wzorem Mistrza — wskazanym ku świata zbawieniu!
Więc kiedy wysłannicy Werdera pruskiego
Do Mühlhuzy dla celów grabieży przybyli,
Dolfus w swoich pojęciach tknięty do żywego
Postanowił mieszkańcom nieść pomoc w złej chwili.
Z mnóstwa przeto orderów, które miał w stoliku,
Nazywając takowe „ozdobą maniaków“
Wyjął order niemiecki — upiął przy guziku —
Siadł w powóz — i pojechał do pruskich biwaków.

Wódz krzyżacki, pan Werder, wczas powiadomiony
O przyjeździe Dolfusa.... z pruską świtą jasną,
W pośród jeneralicyi — sztabem otoczony —
Przyjął gościa przed domem — przed kwaterą własną.

— Dolfus! Dolfus!... szmer przebiegł po gronie zebranem,
Gdy starzec białowłosy, wiekiem lat schylony,
Wstąpiwszy na terasę, stanął przed tyranem
I rozpoczął doń mowę następnemi tony:

— Jenerale!.... Mühlhuza jest miastem otwartem.
Nikt się w niem nie uzbraja — wrogo was nie wita —
Pracujemy spokojnie silnej woli hartem
W przekonaniu, że lepsza nam dola zaświta....
Religia.... Boży zakon.... uczą myśli zdrowej,
Że wytwór arsenałów jest istnością zbędną
Dla mej braci, żyjącej z pracy warstatowej —
Dlatego o łaskawość proszę dla nas względną!

— Lecz ponieważ w warstatach tworzycie miljony —
Powiedział oschle Werder — z obowiązku przeto
Macie skarb nasz zasilić wojną wycieńczony....

— Co do tego.... — rzekł Dolfus.... oświadczam swe *veto* —
Myśmy przecież tej wojny nie wywoływali....

— Ani my.... — odpowiedział naczelnik krzyżaków....
Tylko rząd wasz! Za rządy zaś odpowiadali
Zawsze, wszędzie, poddani ojczyzny wojaków.

Zresztą dziwi mnie mocno, że Alzacja cała
Pomimo niemieckości miast złożyć swe mienie
Na ołtarzu Germanii... nędznie zbzikowała,
Zmuszając nas przetrząsać siłą jej kieszenie.

— My Francuzi, nie Niemcy!... — odparł Dolfus na to —
A jeżeli Frankowie za broń pochwycili,
To honor nam nakazał pospieszać z zapłatą,
Do której nas Germanie chytrością zmusili.
I to mówiąc, ów starzec nad grobem stojący,
Z wzrokiem, co zda się w szranki chciał wrogów wyzywać,
Swoją dumą wrażenie wywołał niechcący
Że nie przyszedł tu prosić — tylko rozkazywać!

— Czyś i pan jest Francuzem.... — zawołał z przymówką
Drwiąc widocznie jenerał.... pomimo że pańskie
Nazwisko Alzatczyka z niemiecką końcówką
Wskazuje pochodzenie prawdziwie germańskie?

— Jestem z mowy Francuzem, z przekonań, z miłości,
Jaką żywię dla mojej Ojczyzny w zapale....
Lecz do jakiej należysz Teutonów włości,
Ja się ciebie nie pytam, panie jenerale!

Werder zirytowany tak hardemi słowy,
— Rzekłem słowo ostatnie!... — powiedział dobitnie,
Kontrybucja jest słuszną.... nie masz o niej mowy,
Gdy wydatek wojenny coraz bardziej kwitnie.
Dlatego też powtarzam: Muszą być pieniądze!

— Wojna przemysł zniszczyła.... więc z tego powodu
Musicie większych pragnień poukrócać żądze,
Gdy i bez nich robotnik puchnie niemal z głodu.

— Dość tych słówek tak czułych!... Wolałbyś mój panie
Czczem gadaniem drogiego czasu nie zajmować,
A raczej o pieniądze porobić staranie,
Bo inaczej — nakażę miasto bombardować!

— Ależ miasto otwarte! — odrzekł Dolfus stary.

— Na to co powiedziałem, masz pan oficerskie moje słowo!

Dolfus drgnął, wyprostował bary,
I zawołał, rzucając spojrzenie szyderskie:

— Gdy zwierzę ze zwierzęciem na śmierć się zażera,
Czyni to odpowiednio do praw swej natury....
Ale cywilizacyi ludzkościowej era
Wysuwając człowieka ze zwierzęcej skóry
Nakazuje „być ludźmi“ i kochać bliźniego!
Lecz u was prawa ludzkie są tylko pozorem,
Pod którym są ukryte czynniki do złego,
Miast świecić dla postępu miłowania wzorem....
Bo i cóż wam naprzykład winny te tysiące
W pocie czoła na życie własne pracujących,
Te ich żony brzemienne, dziatki głodem mrące,
Którym z ust ich zbolałych, spiekłych i pragnących
Chcecie wydrzeć ostatni, suchy kąsek chleba,
Aby na śmierć głodową przez zachłanność skazać?
I to czynią żołnierze.... rycerze.... O, nieba!
Narodu myślicieli — chcącego ukazać
Postępowość Germanii w różowym kolorze?
Jenerale!.... Tu na tej piersi mojej z chlubą

Wasz order lat piętnaście jaśniał gdyby zorze....
A teraz.... on mnie piekąc torturową próbą,
Ogrom hańby i wstydu może tylko wcielać,
Że musiałbym zaginąć pod jego sromotą —
Więc weź go, jenerale, a mnie każ rozstrzelać,
Gdy misja ma spełniona niemiecką brudotą!

To powiedziawszy Dolfus.... znak Orła czarnego
Zerwał ze swojej piersi i rzucił pod nogi
Satrapy tym postępkiem oszołomionego....
Wszyscy osłupieli!.... A Dolfus bez trwogi
Oczekiwał spokojnie chwili rozstrzelania —
Gdy tymczasem wódz Werder wyrazem swej twarzy
Udając nieświadomość obrazy spotkania,
Odprowadzić go kazał za linię swych straży!

* * *

Mühlhuza ocalała.... Germanie szczęśliwi
Z zimną krwią obliczywszy grozę swoich broni,
Przewidzieli wprost z góry, że ludzie tchórzliwi
Widząc błyski wystrzałów, zimno luf na skroni,
Zapłacą wszystko chętnie, by życie ocalić!
Nie odstąpiwszy przeto w chciwości na jotę
Od cyfry kontrybucyi.... mordować i palić
Poszli dalej francuską biedę i nędzotę,
Wlokąc z sobą narzędzia śmierci i pożogi,
By z imieniem Wilhelmów, znamion Cezaryzmu,
Uświęcać bratobójstwem odwiedzane progi...
I dzierżąc w krwawej dłoni znak militaryzmu,
Głosić światu całemu potęgę kultury
Wytwarzanej podłością zdradliwej niemczyzny....
Na gruzach ruin ludzkich — lecz z hasłem brawury
Słynnej cywilizacyi Mommsena Ojczyzny!

*Kazimierz Zienkiewicz.*

## Z teki dekadenta.

(Przedruk z czasopisma „Życie“).

I.

Ptak srebrnopióry w zielonym pędzie
Na karkołomnym usiadł kasztanie
A wśród przestworza brzmiało zaranie
Jednem pytaniem, ach gdzie on siędzie!

I pytał głosem księżyc brodaty
Jak szmer Rudawy wonnym, tak czule
Dlaczego w kartach są cztery króle
I miast pałaców na wsi są chaty?

I pytał każdy kosmatym głosem
Dlaczego wszędy roją się ludzie,
I czemu zrazy jedzą się z sosem?
A jadąc wozem po miłej grudzie
Godził się każdy z zawistnym losem
I odpoczywał po zgniłym trudzie!

II.

A ponad siołem pędząca chmura
Już, już o komin rozbić się miała
Kędy donica z rezedą stała
I czterokoła złocista fura.

A na piernacie swym niebotycznym
Zasnął dekadent marząc o sławie
Obok fiołki śpiewały w trawie
A on rozmyślał o wole ślicznym!

Nagle się z wołu kłapouch zmienił
Bo dzierżąc lutnię — tak śpiewał z wstrętem:
„Jam sens już zdrowy wokół wyplenił

„Nikt mi genjuszu nie zgwałci pętem
„Choćby uroczo nawet seplenił
„Bom ja nie osłem, a dekadentem!“

I hałas szary robił się w świecie
Skąd nikt nie pojął, bo nikt nie wiedział,
Ptak na kasztanie siedzi jak siedział
Grając srokato na swym klarnecie.

I nagle cisza wokół nastała —
Bezbrzeżna, wiotka, jak liść osiki,
Umilkły owe czerwone krzyki
Naga natura czegoś się bała!

Bo na horyzont z wielką zaletą
Na swym Pegazie dekadent wjechał
I obcierając nos swój serwetą

W okół szyderczo tak się uśmiechał
I wołał: bracia, jam jest poetą,
Lecz nikt nie wierzył — a on odjechał.

Przepisał *X. Y. Z*

## Fundacya narodowa.

Za obszerne i nudne wyrozumowanie
Wymowniej nieraz stokroć trafny przykład [stanie:
Ale to jest nasza nieszczęsna przywara,
Nie cierpiemy porównań, rzecz znana i stara...
„Na Czechów się patrzcie!“ Jeśli tak kto powie,
Mówimy: Fałszywi są w każdem swem słowie.
„Bierzcie przykład z Francuzów!“ Nowe słychać [krzyki:
Ależ nie mów nam o nich, to są niewdzięczniki.
„Hej, energia Węgrów nam-by się przydała...“
Et, węgierska ojczyzna, ta całkiem zżydziała.
„Bodajto spryt mieć taki jak mają Angliki!“
Winszuję, a wszak ten naród składają kupczyki
„Trzebaby koniecznie wyjść jakoś z Moskalem..“
Czyś oszalał? Więc zgody chcesz owcy z szakalem?
O Niemcach i nie mówię. „Lud bojaźni bożej“
Tak gnębi, że bezbożnik nie gnębiłby gorzej.
Tu nasz wstręt choć największy, usprawiedliwiony:
Lecz czy nam już przykładu niebrać z żadnej [strony?
Czy my to już naprawdę tacy doskonali?
Nie budujmy na kłamstwie, bo gmach się zawali.
Posłuchajcie przykładu, pokrzepcie nim ducha
Kto przykładów nie lubi, ten niechaj nie słucha.

Lat kilka, jak to Węgrzy wśród ministrów mieli
Męża wielkiej zasługi. Barosz Gabryely
Ministrem był dla handlu. Człek nadzwyczaj [prawy,
Pracował dla ojczyzny i dobra i sławy.
A gdy umarł dla dzieci nie zostawił grosza.
Więc wziął biskup w opiekę te dzieci Barosza,
Książę prymas Vaszary, córeczkę i syna.
A naród zasług ojca też nie zapomina.
I przed Dworcem Owoców pomnik stawia sławy
A zarazem uczynek drugi spełnia prawy:
Stutysięczną swą składkę na cele pomnika,
Komitet jedną ćwiercią nadwyżki zamyka.
I dzieciom Baroszowym nie mniej i więcej,
Oddaje ten kapitał ćwierć setki tysięcy.
Gdy kraj ojcu zawdzięcza, że jest w dobrobycie,
Więc dba o sieroty po nim należycie.

* * *

Różni w świecie są ludzie, różne obyczaje:
U nas cud, gdy się komu zasługi przyznaje...
Nie potrzeba już innej nagrody bez chyby.
Nasz barszcz narodowy nie znosi „dwa grzyby“.

*Z. Ludomir.*

## Kolonje wakacyjne.

Na kolonje wakacyjne
Nadpłynęły hojne datki,
Żeby wysłać w czasie feryi
Na wieś wątłe, biedne dziatki!

Ztąd ogólna niby radość,
(Bo wieść miła szybko leci)
I cieszyło się ubóstwo
Biednych ojców.... biedne dzieci!

Lecz uciecha próżną była,
Bo warunek za nią bieży,
Że dziecina — pół tuzina
Mieć ma: koszul i odzieży!

Oj nie dla was wieś biedaki,
Bo zapytam się ciekawy:
„Komitecie kto da fundusz
Na pokrycie tej wyprawy?“...

## ODEZWA.

Literat jestem z profesji.
Dobrego nie mam zajęcia,
Więc przez płacącą powagę,
Natychmiast jestem do wzięcia...

Na zawołanie mam rymy,
Szkalować gotówym braci,
Naukę, wszystko na świecie,
Prócz tego, który mi płaci!...

*Urwisz vel Urwipołeć.*

## Nekrolog.

W ostatnich dniach maja rozstał się w naszem mieście ze „Życiem“ p. Szczepan Ludwicki, literat z bożej łaski. W młodym już wieku okazywał ś. p. Szczepanek ogromny pociąg do pióra i atramentu, dlatego skoro tylko zgłębił tajniki ortografii i poznał dokładnie oba abecadła, zajął niepospolite miejsce w naszej krajowej publicystyce. Nie czas tu ani miejsce wyliczać szeregi zasług nieboszczyka, ich wielkość i stopień twardości, dość wspomnieć, że on wlał w nasze społeczeństwo „Życie“, wydając wspaniały tygodnik tegoż nazwiska, w którym wszelakie impresyonisty i dekadenci znajdywali ujście dla swojego talentu i natchnienia.

Dziś jeszcze, kto czytał kiedykolwiek „Życie“ z boleścią wspomina bł pam. nieboszczyka redaktora, który z taką werwą i życiem umiał przez „Życie“ wlewać życie w otoczenie! A był to charakter czysty jak łza, twardy jak djament — a genjusz jego przetrwa wieki — choć ze „Życia“ nie pozostanie już ani śladu, bo marnością jest wszystko na świecie i wszelakie piękno przemija — i ginie w wieczności jako bańka mydlana.

Prócz „Życia“, bł. pam. nieboszczyk oddawał się także z lekka humorystyce, będąc jednym z ojców duchowych wychodzącego w Krakowie najznakomitszego i najmiększym z wszystkich pism kontynentu drukowanego papierze dwutygodnika humorystyczno-satyrycznego „Urwisz“.

Ziemia niech mu będzie lekką!

*hr. Lolo.*

## Z teki pesymisty.

Choć świat taki piękny, jak wielu powiada,
A zwłaszcza gdy wiosna zawita:
Dla mnie on uroku tyle nie posiada,
Bo nie mam pieniędzy — i kwita!

Ta zieleń łąk, lasów kwieciem przetykana,
A ranną mgłą jeszcze spowita,
Piękna, lecz nie dla mnie, takiego profana,
Co próżną ma kieszeń — i kwita!

I ptasząt śpiewanie — i lasów szum smętny
Już więcej za serce nie chwyta;
I zapał przeminął młodzieńczy, namiętny,
Bo dziury w kieszeni — i kwita!

Miłości też znaleść nie mogłem na świecie,
Choć serce się o nią wciąż pyta:
A wiecie kochani, dlaczego? czy wiecie?
Bo brak mi mamony — i kwita!

Za kilka sztuk tylko tej nędznej monety
Każdy cię za wielkość poczyta —
Otrzymasz zaszczyty — i miłość kobiety...
Jednem słowem wszystko — i kwita!

*Juliusz.*



## Kogut i mąż.

(Bajka).

W czasach, których nie pamięta
Żaden człowiek, gdy na ziemi
Rozmawiały tak zwierzęta
Jako my z bliźnimi swymi,
Spotkał pewien mąż strapiony
Co miał babę złą straszliwie
Koguta, co pogardliwie
Patrzył nań, sam ucieszony —
I w te słowa się odzywa:
„Mój kogutku, powiedz przecie
„Na zgryzotach ci nie zbywa
„Jako i mnie przy kobiecie.
„Lecz się patrzym tak wesoło
„Jakbyś z żoną nie znał zwady
„Choć ich masz tuziny w koło,
„A ja z jedną sobie rady
„Dać nie mogę — powiedz luby
„Czyż się nigdy nie wadzicie
„I nie bierzecie za czuby?“

Kogut się uśmiechnął skrycie
I tak rzecze:
„Mój człowiecze
„Ja mam wprawdzie ich tuziny
„Ale zgryzot z niemi mało,
„Jakoś trafnie odgadł z miny
Słuchaj przecież — mogę śmiało
„Wytłomaczyć to curiosum
„Żony moje też swarliwe
„Ale mają dobry rozum!
„Między sobą popędliwe
„Żrą się nawzajem
„Babskim zwyczajem
„A ja mam spokój!

„Ty masz jedną nieboraku
„I nie możesz dać z nią rady,
„Bowiem ona, w innych braku
Szuka tylko z tobą zwady;
„Baba choruje — to trudna rada
„Skoro się dobrze z kim nie wygada!“

I biedny mąż kogutkowi
Przyznał pełną racyę
A zmartwiony ku domowi
Poszedł na kolacyę,
Myśląc w drodze: trudna rada —
Kilka żon mieć nie wypada!
Ale za to w przyszłem życiu
Za pokutę oną w czynie
Wieczny spokój nieboraka
Jako żywo nie ominie,
Bo czy z przodu — czyli z zadu,
Bab tam nie ma — ani śladu.

*x.*

## Do albumu Świnkowskiemu.

Gdy mówił, wpadał w szał
I łgał...
W zasadach mocno brykał
I był zawsze na lato
Radykał;
A w zimie znowu za to
Klerykał.
A kiedy mówił, wpadał w szał
I łgał.

*x.*

## ŁAMIGŁÓWKA.

Z ośmiu liter złożyć następujące wyrazy:

1, 2, 3, 8, 7.
Zwykle cieczą różną płynie.
Nie jest rzeką, w ziemi ginie.

7, 2, 3, 4, 8.
Tak samicę nazywają,
Myśliwi ją oszczędzają.

1, 8, 3, 4, 2.
Ptak drapieżny tak się zowie,
Pióra na nim niby sowie.

2, 7, 6, 3.
W droguerji lub aptece
możesz kupić go człowiecze.

5, 2, 3, 1, 8, 3.
Z pornografją spokrewniony,
W „Odeonie“ przyswojony.

8, 3, 3, 2.
Po patronce tej gdy minie,
Chodź w zarzutce, pelerynie.

5, 7, 2, 1, 4.
Len, konopie — nam je dają,
Mało warte — pokup mają.

1, 4, 7, 2.
To choroba uporczywa,
Zaniedbana — zgubną bywa.

5, 6, 1, 6, 7, 2.
Ptak wiosenny — w polu, lesie,
A głos jego echo niesie.

7, 2, 3.
Zwykły wieśniak nim nie włada,
Ale magnat ma — posiada.

1, 8, 3, 2.
Choć się Kraków stara, sili,
Ongi lepiej w niej bawili.

3, 8, 6, 1, 2.
Pierwsza była — warta zera —
Chociaż wyszła z rąk Rygiera.

Całość:
W ciągu roku — w pewnej porze,
Mamy liczne jej objawy,
Doktór na nią nie pomoże —
Proszę zgadnąć kto ciekawy.

Znaczenie łamigłówki umieszczonej w numerze 11.

### ŁAMIGŁÓWKA.

Znaczenie szarady:

Kapusta.

Znaczenie zagadki:

Lica.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

Panie: Julia Z., Helena, Matylda, Stefania Soczkowne, Walerja Adolf Giermek z Krakowa, Bronisława Bassarowa, Raniżów.

Panowie: Wincenty M., Stanisław Ropski, Bolesław Arndt, Lesław Gajewski, Karol i Stan. Kwaśniewscy z Krakowa, Bernard Kanarek, ze Skowierzyna.

### Sprostowanie.

Szanownych czytelników upraszamy o sprostowanie omyłek zaszłych w Nrze 11 „Djabła“ — mianowicie:

Podpis pod wierszem „Świat tam szczęśliwy“ winien być: **„Maczuga“** nie **„Z.“**, zaś w wierszu 26, artykułu pod tytułem: „Patryotom całą gębą“ zamiast „Kreacyo“ winno być **„Kracyo“**.

*Redakcja.*

## Fraszka.

**Sumienność uczonego.**

„Weźże drugą bułeczkę, jeśli masz apetyt“.
„Nie, nie mogę żoneczko, chociaż jestem [nie syt.
Bo w moim życiorysie już tak napisano,
Że jedną jadam bułkę i wieczór i rano“.

*L. Z.*

# SWOSZOWICE

## pod Krakowem

## Zdrojowisko wód siarczanych

przez największe powagi lekarskie zalecany, 7 kilometrów od Krakowa oddalone stacya kolei państwowej z najwygodniejszą komunikacyą: 5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusem zakładowym.

**Mieszkania** z komfortem urządzone po cenach przystępnych, wygody i uprzyjemnienia, wyborna **restauracya**.

Kąpiele siarczane. mułowe z najlepszym skutkiem stosowne i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, skóry i nerwach. Zdroje swoszowickie** co do siły i skuteczności dorównywują źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej.

---

# !Kto!

## chce oszczędzić 150 złr. rocznie

**na ubraniach męskich i dziecinnych,**

niech przyjdzie do magazynu

# MÜNZERA

Rynek główny, l. 10, **I-sze piętro,**

gdzie sprzedaje po cenach nadzwyczaj niskich ubrania **marynarkowe** od złr. 8, 10, 22 i wyżej; **żakietowe** od złr. 13, 15 i wyżej; **anglesowe** od złr. 18, 20, 21 i wyżej; **zarzutki** od złr. 8, 10, 12 i wyżej. **Paletoty** od 10 złr. **Ubrania zimowe** od 8 złr.

*Proszę przekonać się i odwiedzić zakład mój.*

Z szacunkiem **Salo Münzer.**

---

**Pokoje, Gabinety do śniadań.**

Sery, wędliny, kawior, sardynki.

## HANDEL KOLONIALNY

# JANA JANIGI

**istniejący od r. 1860 w Krakowie Linia A—B Nr. 41**

poleca

**NAJPRZEDNIEJSZE TOWARY i DELIKATESY.**

**Skład Win** założony w r. 1860, wina węgierskie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, stare koniaki francuskie.

**Pokoje do śniadań.** Kuchnia zdrowa. Obsługa szybka.

**Stanisław Janiga.**

Wódki, Likiery, Kawy, Arak.

**Piwo Okocimskie i Pilzneńskie.**

---

# Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od **5 kilogr.** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: **posyła pierwszy chrześcijański Skład kolonialny** 713 3 8

## Jana Kubrychta w Pradze na Małej Stronie

poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Kampinas** grubo ziarnistej . . . . . | 5 Klg. | Złr. | **6·—** |
| **Jawa Kampinas** prawdziwej . . . . | „ | „ | **7·—** |
| **Guatemala** piękny zapach . . . . . | „ | „ | **8·—** |
| **Ceylon I-ma** . . . . . . . . . . . . | „ | „ | **9·—** |

Zamówienia 5 klg. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem na każdą stacyę pocztową. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

---

# Cennik

## spółki wyrobu patent. proszku roślinnego

# „HUMUS"

**Patent Nr. 14590.**

| | Za 100 kg. złr. | ct. |
|---|---|---|
| „Humus" Nr. I. odwaniający do pokojowych puderklozetów, pisoirów, spluwaczek i t. p. . . . . | 8 | — |
| „Humus" Nr. II. do dołów kloacznych, ścieków itp. | 3 | — |
| „Humus" Nr. III. używany jako podsypka pod podłogi i na fundamenta w celu tępienia grzyba i wilgoci . . . . | 3 | — |
| „Humus" Nr. IV. do użycia wyzyskania gnojówki stajennej . | 2 | — |

**Na żądanie wysyła się z każdego gatunku na próbę woreczki a 5 kg.**

**Automatyczne patentowane klozety.**




Patent. klozet automatyczny

| | Za sztukę złr. | ct. |
|---|---|---|
| pokojowy lakierowany (szpitalny) . | 8 | — |
| „ „ z drzewa olsz. | 12 | — |
| „ politurow. ze spodem blaszanym . . . . . . | 16 | — |
| elegancki politurowany klepkowy z drzewa olszowego Fig. . . . | 25 | — |
| podwórzowy przenośny (Feldcloset) do rozkładania Fig. | 150 | — |
| do miejsc ustępowych publicznych — na żądanie przenośny z dwoma oddziałami dla mężczyzn i kobiet także i pisoirem . . . | 275 | — |
| **Kompost** uzyskany za pomocą patentowanego proszku „Humus" sprzedajemy 10.000 kg. . . . . . . . . . . . . . . | 75 | — |

Patentowany proszek „Humus" **Nr. 1.** oraz patent. klozety gabinetowe sprzedaje się w Bazarach krajowych; w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i w Czerniowcach, zaś wszystkie gatunki proszków „Humus" oraz patent. klozety automatyczne sprzedaje się **w Krakowie** w Kantorze „Humus" ul. św. Gertrudy l. 29,— we Lwowie we Filii firmy „Humus" ul. Bernsteina l. 5.

**Przyjmuje się agentów za prowizyą.**

---

# CUKIERNIA

# ADAMA PIASECKIEGO

**dawniej Gędzierskiego**

**w Krakowie, ul. Długa L. 20,**

poleca

**Specjalne warszawskie:** Ciasta deserowe, Herbatniki, Cukry, Owoce smażone, Konfitury, Kompoty, Chłodniki, Kremy.

**Przyjmuje zamówienia** na torty, piramidy w miejscu i na prowincji.

Praktyka za granicą i w pierwszorzędnych zakładach, daje gwarancyę **Sz. Publiczności** uczynienia zadość najwykwintniejszym wymogom cukiernictwa.

**Ceny umiarkowane.**

---

# MAGAZYN

# ubrań dziecinnych

Mamy wiosnę — lato będzie,
Więc *Rodzice* w pierwszym rzędzie
Pragną z szykiem ubrać dziatwę,
To zadanie bardzo łatwe.
O, bo w moim *Magazynie*,
Co z renomy z dawna słynie,
Żakiecików dla Panienek,
Pelerynek i sukienek,
Bądź płaszczyków różnorodnych
Trwałych, tanio no i modnych.

*Dla chłopczyków* różnych latek —
Ubrań wielki jest dostatek,
Płaszcze różne, żakieciki,
Marynarki, paltociki,
Bluzki, czapki, kamizelki —
Słowem, wybór jest tak wielki —
Kto co żąda, to dostanie —
A że ceny niskie, tanie,
Eleganckie wykończenie,
Gwarantuję uniżenie.

**!! WYBÓR WIELKI !!**

# ARTUR APRILL,

**Kraków — ulica Grodzka l. 4, I. piętro.**

---

**Kawiarnia domowa i Kuchnia ELEONORY KONIECZKO w Krakowie, ulica Długa Nr. 13,** poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. **Piwo butelkowe. Ceny umiarkowane.**

---

# Wiskida Remi,

specyalista fryzyer damski w Krakowie plac Maryacki l. 1, uskutecznia koafiury żurnalowo w odpowiednio urządzonym gabinecie — bądź w domach prywatnych. **Parfumerie, epiles.**

# Przewodnik krakowski.

**Wawel (Zamek królewski).**

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Część wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na 1. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka“, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska“ i baszta „Tęczyńskich“ i wejście do „Smoczej jamy“. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

**Katedra na Wawelu.**

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka, Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut. Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11^{1}/_{2}$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

**Kościół Panny Marji.**

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.'

**Kościół św. Anny fundacyi Jana III.**

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

**Kościół dominikański.**

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

**Kościół XX. Franciszkanów.**

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 25 biskupów. krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

**Kościół św. Piotra i Pawła.**

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

**Kościół św. Floryana na Kleparzu.**

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

**Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).**

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

**Kościół św. Michała na Skałce.**

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

**Muzea i zbiory naukowe.**

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

**SUKIENNICE.**

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

**Akademja umiejętności.**

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

**Cukiernie.**

WINCENTY KONDOLEWICZ cukiernia oraz fabryka czekolady w Krakowie, ul. Florjańska L. 33, Cognac prawdziwy francuski, likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

**Zakłady kamieniarskie.**

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwre niskie.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza.

**Magazyn obuwia.**

LEON GAŁEK Magazyn obuwia ulica Florjańska 24. Obuwie sporządzone wzorowo podług najnowszyoh fasonów (patrz anons).

**Skład węgla.**

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16.

**Jubiler.**

BOLESŁAW ARMATOWICZ, Zakład jubilerski magazyn wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje wszelkie zamówienia i zamiany. Kraków, Rynek gł. L. 17.

**Skład fortepianów.**

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D.

**Zakład blacharski.**

JULIAN STANKIEWICZ, blacharz, Kraków ulica Szewska Nr. 23. Odznaczony medalem na Wystawie we Lwowie 1894 r. Pokrywa dachy, zakłada wodociągi i dzwonki elektryczne, gromochrony — wyrabia closety pokojowe i nadkanałowe, wanny i wszelkie naczynia kuchenne oraz reperacje tychże.

**Magazyny ubiorów męskich i damskich.**

FRANCISZEK HOLUB. Magazyn Sukien i konfekcyj damskich w Krakowie ul. Florjańska l. 6, I. p. Przyjmuje i wykonuje gustownie krojem francuskim toalety wizytowe, spacerowe, wieczorkowe i ślubne (całe wyprawy znacznie taniej) z materji własnych jak i dostarczonych. Amazonki, Kostjumy damskie do polowania, Okrywki, Żakiety, Płaszcze, wierzchy do futer itp. wyłącznie krojem angielskim. Wykonanie staranne, punktualnie i tanio. Wszelkie przybrania zawsze na składzie.

STANISŁAWA SADOWSKA, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz *A. Sadowski* Rynek linia A—B l. 46 w Krakowie.

W. STACHOWICZ, krawiec cywilny i wojskowy. Skład wszelkich przyborów ze złota, srebra, uniformowych, jakoteż dla c. k. Armii, dla kolejowych i państwowych urzędników, Kraków Rynek l. 30.

**Zakłady studniarskie.**

WINC. PIWOWARSKI, zakład studniarski, (istniejący od lat 30), wKrakowie, ulica Rakowicka, podejmuje się budowy studzien wierconych, kopanych i wodociągów, oraz kutych pomp żelaznych i wszelkich robót w zakres studniarstwa wchodzących.

**Handel norymbergski.**

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych, (założony w roku 1774). Perfumerje, mydełka i przybory toaletowe. Karty i przybory do gry. Wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście, papiery i bibułki, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników. Obstalunki natychmiast załatwia.

**Fabryka cukrów deser. i herbatników** ANTONIEGO NOWIŃSKIEGO poleca cukry deserowe i herbatniki. Kraków, ul. Bracka l. 5.

**Księgarnia.**

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie ulica Florjańska 5, poleca: 366 Obiadów, książ. kucharska, obyw. 1 złr. — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct. — „Illustrowany Kucharz krakowski“, 2 złr.

**Hotele.**

HOTEL EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym, obok stacji koleji konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL CENTRALNY w Krakowie, Plac Matejki (blisko teatru i kolei), naprzeciw bramy Florjańskiej i Rondla, w najzdrowszej części miasta. Restauracja wyborowa

**Kamieniołom i wapiennik.**

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW i KAMIENIOŁOMÓW MIEJSKICH w Podgórzu sprzedaje wapno skaliste odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. Wapno gaszone, Kamień budowlany, brukowy i szuter. Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd wapiennika w Podgórzu, WP. H. Dattner we Lwowie ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

**Zakład fryzjerski.**

KAROL RYŻMANOWSKI ul. Szewska l. 2, poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Perfumerja i przybory toaletowe. Zakład starannie i higienicznie prowadzony. — Ceny mierne.

**Skład płótna.**

FRANCISZEK PARIZEK ulica Sławkowska l. 22. Płótna białe i kolorowe, bielizna stołowa, damska, męska, dziecinna i Dr. Jaegera, szyrtingi, chustki w różnych kolorach, perkale, hafty itp.

---

# Obuwie

MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE

z najlepszych angielskich, francuskich i krajowych materyałów

**dokładne wykonanie, elegancki fason, umiarkowane ceny, wielki wybór**

poleca

# LEON GAŁEK

**w Krakowie ul. Floryańska 24,**

pod „trzema dzwonami“.

SPECYALNOŚĆ:

OBUWIE dla pań na sposób angielski po męsku. TRZEWIKI „Lawn Tenis“. BUTY do wyścigów z angielskimi sztylpami. — BUTY wojskowe według najnowszego przepisu. BUTY nieprzemakalne do polowania.

**Wielki wybór ostróg najnowszego systemu. — Prawidła, lakier do bucików „Non pareil de Guiche“.** — Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

---

# KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

**śniadania, obiady, i kolacje**

**czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.**

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

**Józef Bielawski.**

Stacya kolei:
**Muszyna-Krynica**
z Krakowa . . . . 8 godz. jazdy
ze Lwowa . . . . 12 „ „
z Buda Pesztu . 12 „ „

# KRYNICA

## c. k. Zakład zdrojowy

### w Galicyi.

**Poczta** (trzy razy dziennie)
i urząd telegraficzny w miejscu.
APTEKA.

**W Karpatach 590 m. n. p. m.** Od stacji kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. **Środki lecznicze. Zdroje bardzo silnej szczawy wapienno i magneziowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1897 wydano 43.500). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. W r. 1897 wydano 16.400). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem **Dra Ebersa.** (W r. 1897 wydano 12.000). **Kąpiele rzeczne. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne, miejscowe. i wszelkie zagraniczne. Kefir, Żętyca, Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa**; stale cały sezon ordynujący. **Nadto 12 lekarzy** wolno praktykujących. **Mieszkania** przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyż. **Dom zdrojowy, Czytelnia, Restauracye, Pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, Cerkiew, Muzyka zdrojowa stała** (dyr. A. Wroński). **Stały teatr**, koncerta, odczyty, bale, **spacery** w urocze okolice Karpat. **Rozległy park szpilkowy** wzorowo-urządzony, około 100 morgów obszaru. **Frekwencya** w r. 1897 4950 osób. **Sezon od 15 maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli i pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p. Rozsełki wód mineralnych krynickich** od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. — **Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozseła**

**C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

**Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.**

# W. Bazes

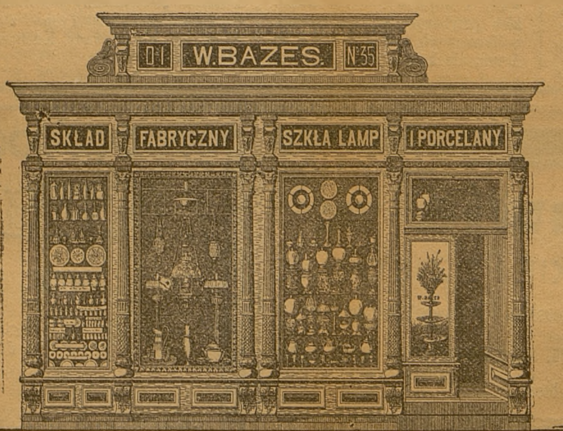
**w Krakowie,**

**Rynek główny 35.**

**NAJWIĘKSZY WYBÓR**

# LAMP

jakoteż
wszelkich porcelanowych i szklannych
**ARTYKUŁÓW**
po cenach bez konkurencyi tanich




# W. Bazes

**w Krakowie,**

**Rynek główny 35.**

**SKŁAD FABRYCZNY**

# Flaszek

AKCYJNEGO TOW.
**dawniej Friedr. Siemens**
w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

## Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

**w Krakowie, Rynek główny,**

poleca swoją z dawna słynącą znaną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina tak krajowe jak i zagraniczne. Wydaję **Obiady** w lokalu po **1 złr., kolacje po 75 kr.** i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie i według życzenia. Przyjmuję także zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Powyższe oznajmienie uskuteczniam jak najrzetelniej i sumiennie, licząc przeto na poparcie Szanownych P. T. Gości! Dziękując za dotychczasowe względy polecam się i nadal

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

# WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

## na butelki i beczki

poleca
**po bardzo umiarkowanych cenach**
**Dom handlowy właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju.**
**H. FRITSCH Mały Rynek Nr. I.**

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.